Nr. 173. Niedziela 30. Lipca 1865. Rok IV.

GAZETA NARODOWA.

Wychodzi codziennie o godzinie trzeciej popołudniu.

Przedpłata wynosi:

	kwartalnie	miesięcznie
MIEJSCOWA we Lwowie	3 złr. 75 ct.	1 złr. 30 ct.
Z przesyłką poczt. w państwie austrjack.	4 „ 80 „	1 „ 60 „
do Prus i Rzeszy niem.	4 tal. 15 sgr.	1 tal. 15 sg.
„ Szwecji i Danii	6 „	2 „ — —
„ Francji i Anglii	23 franków	8 franków
„ Włoch	25 „	9 „
„ Belgii i Szwajcarji	18 „	6 „
„ Turcji i ks. Nadd.	18 „	6 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

Przedpłatę przyjmują:
Bióro Administracji „GAZETY NARODOWEJ" przy ulicy Wałowej pod l. 285 m.
OGŁOSZENIA (Inseraty) wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od miejsca objętości wiersza drobnym drukiem 6 centów, oprócz opłaty stemplowej 30 centów za każdorazowe umieszczenie.
Przedpłatę i ogłoszenia na całą Francję przyjmuje jedynie p. Ludwik Płonski w Paryżu Boulevard du Prince Eugène 59.
W Wiedniu przyjmują ogłoszenia i prenumeratę bióra anonsowe p. Alojzego Oppelika, Wollzeile Nr. 22. i Haasenstein et Vogler, Wollzeile 9.
LISTY wszelkie winny być przesyłane „franco" LISTY reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. RĘKOPISMA nadsyłane do redakcji nie zwracają się i będą niszczone.

Zadania nowego ministerstwa.

II.

Wczoraj skreśliliśmy trudności, które z ustawy lutowej wypływają dla gabinetu wiedeńskiego w polityce jego zewnętrznej i ztąd poczyniliśmy wnioski, jakie w tym względzie zmiany nowe ministerstwo przedsięweźmie w przygotowującej się reorganizacji Austrji. Organa nowego ministerstwa podnoszą ciągle, że reorganizacje przeprowadzić potrzeba na podstawie historycznej, a właśnie wskazane przez nas wydzielenie Galicji i Wenecji z szczuplejszej Rady państwa odpowiada historycznemu rozwojowi Austrji, przywraca jej stanowisko silne w Niemczech i wyprowadza ją z kłopotów ciągłych w sprawie niemieckiej, włoskiej i polskiej.

Wołają wiedeńskie dzienniki, aby nowy rząd wydał program, i wytknął cel, do którego dążyć będzie. Zdaje się nam że ministerstwo obecnie nie ogłosi programu z jasno wytkniętemi drogami swego pochodu. Umowę między węgierskim sejmem a koroną trzeba pierwej zawrzeć, aby mieć podstawę do programu, a wątpią aby dziś już przewidzieć mógł p. Majlath i hr. Belcredi, jakiej treści umowa zawarta będzie ostatecznie, a nawet czy w ogóle przyjdzie do skutku. Rządowego zaś planu umowy ministerstwo w programie kreślić nie będzie, bo właśnie sejm węgierski ma być wezwany, aby sam podał projekt umowy.

A gdy od układu z węgierskim sejmem zależy i bliższe sformułowanie przyszłej reorganizacji tak całego państwa jak i pojedyńczych krajów koronnych, więc wnosić ztąd można, że po zamknięciu Rady państwa najpierw będzie sejm węgierski i kroacki a może i siedmiogrodzki zwołany, i dopiero gdy układ przyjdzie do skutku, ministerstwo zwoła i sejmy krajowe i przedłoży im plany reorganizacyjne, wypracowane na podstawie układu węgierskiego.

Wszelka więc czynność ministerstwa nowego koncentrować się będzie około układu z Węgrami. To będzie ogniskiem polityki wewnętrznej, od którego dopiero promienię wtedy rozejdą się w rozmaitych kierunkach, gdy to ognisko będzie raz urządzonem.

Aż do owego czasu zapanuje zapewne w polityce reorganizacyjnej krajów niemiecko-słowiańskich zupełna cisza. Będzie się tylko odbywać ze względów oszczędności redukcja urzędów i urzędników, upraszczanie więc administracji, sądownictwa. Osobliwie urzęda finansowe mają uledz ważnym reformom co do wewnętrznej manipulacji. Oszczędności te nie mają się ograniczać tylko na papier, ołówki, pióra i światło, jak to w ostatnich praktykowano czasach, ale sięgać głębiej i usunąć niepotrzebne pisaniny i zajęcia.

Lecz najpilniejszem zadaniem nowego ministerstwa będzie nie tylko zaprowadzenie oszczędności, ale i wynalezienie sposobu do pokrycia niedoboru, co samą oszczędnością osiągnąć się nie da. W bieżącym jeszcze roku potrzeba będzie do 50 milionów. Czy nowe ministerstwo uzyska pożyczkę, czy wydzierżawi monopol tytoniowy i otrzymaną zaliczką pokryje ten niedobór, to jeszcze nie wiadome. Zapewne tego drugiego sposobu chwyci się wtedy, gdy pierwszy nie dopisze. W każdym razie, od pomyślnej czynności jego w kierunku reorganizacyjnym zależeć będzie i kredyt. Im prawdopodobniejszy stawać się będzie układ z Węgrami, tem kredyt będzie więcej wzrastał, bo tem pewniejsza będzie i reorganizacja całej Austrji z wspólnym dla wszystkich krajów parlamentem, czy senatem, czy Radą, czy jak tam to nowe ciało ochrzczą, aby nazwą nie razić Węgrów.

A śród tych robót i wyczekiwania ustawa lutowa i statuty krajowe pozostaną zapewne nietknięte, dopokąd układ z Węgrami nie będzie zawarty. Jedynie dziennikarstwo będzie mogło kwestje przyszłej reorganizacji krajów koronnych i całego państwa rozbierać i oświecać rząd o usposobieniu opinii, jeżli mu przynajmniej pozostawią tę samą swobodę, jakiej używa od chwili zachwiania się systemu Schmerlinga.

Przegląd polityczny.

O stanie sprawy prusko-austrjackiej trudno będzie coś dokładniejszego powiedzieć, dopóki nie będzie wiadomą treść i rezultat misji hr. Bloomego do Gastein do króla pruskiego.

Gaz. Kol. upewnia, że zjazd cesarza Austrji z królem nie jest pewny, gdyż król przybył inkognito, więc nic nie obowiązuje cesarza do powitania gościa, a obecne stosunki nie wzywają do przyjaźnego uczynienia kroku, którego etykieta nie wymaga. Zresztą zawisa ten zjazd od osobistego usposobienia cesarza. Pisma pruskie półurzędowe przesadzają się w pisaniu jak najgwałtowniejszych artykułów przeciw Austrji, wmawiając oraz, że Prusy co zechcą, wykonają! Przeciw gwałtownemu porwaniu redaktora Maya w Altonie, którego żołnierze i kaprale z łóżka wyciągnęli i ubierali, miał komisarz austrjacki, br. Halbhuber, zaprotestować. Pytanie czy ten protest poskutkuje. Wspomniane pisma pruskie jawnie oświadczają, że ostatnie gwałty pruskiego wojska i policji są próbą, czy większe jeszcze gwałty się udadzą.

— Somacja Austrji, o której przed kilku dniami była mowa, została wysłaną na ręce posła pruskiego między d. 10 a 12. bm. do Karlsbada. Nie ma to być wszakże ostra forma somacji, ale memorjał, w którym gabinet austrjacki rozszerza swoje ustępstwa, poczynione w nocie z d. 5. czerwca. Zamiast zwykłego używania portu w Kielu, przyznaje Austrja Prusom urządzenie i obwarowanie stałego zakładu morskiego; zamiast obsadzenia Rendsburga przyzwala, dla obrony księztw wybrać sobie dogodny punkt, obwarować go i stałą w nim trzymać załogę (Prusy życzą sobie Sonderburga na wyspie Alsen, z obszarem po obu brzegach cieśniny Alseńskiej); zamiast przystąpienia księztw do Związku Cłowego, pozwala Austrja na przystąpienie onych do pruskiego systemu cłowego; Austrja przyzwala także na żądania pruskie co do kanału między Bałtykiem a morzem Północnem, ale aby Prusy nie obwarowywały obu jego końców; nakoniec przyznała Austrja Prusom w zasadzie prawo, co się tyczy lądowych i morskich sił księztw, zawrzeć z niemi konwencję wojskową nakształt konwencji z Koburgiem.

Za to wszystko żąda Austrja, aby Prusy w zamian stanowczo oświadczyły, iż nie myślą o dalszem ograniczaniu niepodległości i samoistności księztw, tudzież udzielności ich księcia. P. Bismark miał powiedzieć, iż tylko wtedy przystanie na te warunki, gdy księztwa dane będą Oldenburgowi, tj. że później będą wcielone do Prus. W księztwach Prusacy stali się teraz gorzej znienawidzonymi od Duńczyków, a mimo to jak najzapalczywiej agitują, aby ludność oświadczyła się za aneksją!

O posiedzeniu bundestagu d. 27. b. m. donosi *Dresd. Journal*: „Na dzisiejszem posiedzeniu zgromadzenia związkowego uczyniły Bawarja, Saksonia i elektorstwo Heskie wniosek, którego główne punkta są następujące: 1. Zapytać gabinety wiedeński i berliński, jakie kroki już poczyniły lub poczynić zamierzały w celu stanowczego rozwiązania kwestji księztw; zapytać nadto, ażali są gotowe powołać reprezentację Holsztynu, pochodzącą z wolnych wyborów, a równocześnie do współdziałania zawezwać także reprezentację Szlezwiku, i w jakim czasie powołanie to, którego przyspieszenie nader jest pożądanem, byłoby zamierzonem? 2. Upraszać Austrji i Prus, aby czyniły starania gwoli przyjęcia Szlezwiku do Związku. 3. W takim razie zechce zgromadzenie związkowe oświadczyć gotowość swoją do zrzeczenia się kosztów egzekucji w Holsztynie i Lauenburgu, a ponoszenia kosztów wojny w Szlezwiku. Wniosek ten bez dyskusji odesłano do wydziału holsztyńskiego. Luksemburg wstrzymuje się od głosowania. Oldenburg powołuje się na swoją deklarację, złożoną na czternastem posiedzeniu tegorocznem."

Z innych doniesień dowiadujemy się, że punkt 3. przywiązały państwa wnioskujące do warunku, że uchwała bundestagu z d. 6. kwietnia t. j. aby księztwa tymczasowo oddane były ks. Augustenburgowi, będzie spełnioną. Pruskie pisma urzędowe śmieją się z nowego wniosku. Tak pisze *N. A. Ztg.*: „Rezultat wniosku stwierdzi, iż uchwała zgromadzenia związkowego z d. 6. kwietnia nie została wykonaną, a tak sam Związek wykaże, iż jego uchwały nie mają żadnej zgoła praktycznej wartości. Tak się stanie i z bieżącym wnioskiem, oto konkluzja jak na dłoni."

Co się tycze wzajemnego stosunku **Włoch, Rzymu, Austrji i Francji**, nadeszły dość ciekawe wiadomości. *Debatte* otrzymuje, z dobrego, jak powiada, źródła, że „gabinet francuzki zapowiedział już w Wiedniu poufnie, iż wkrótce będzie mógł w sprawie porozumienia się Austrji z Włochami nadesłać do Wiednia formalne oświadczenie. Gabinet austrjacki miał natychmiast odpowiedzieć, że Austrja nie zaniedba wziąć pod najściślejszy rozbiór oświadczenia, którego pośredniczką jest Francja, ale że wolno jej przypuszczać, iż Francja nie zechce pośredniczyć w żadnym projekcie, któryby wymagać mógł od Austrji niemożebnego pod żadnym względem zarzucenia zasady wielkiej, i któryby owszem nie objawiał szczerej woli mierzenia nawet czynów dokonanych miarą prawa i traktatów." Włoska *Nazione* zbija tylko wiadomość, jakoby Austrja czyniła u Napoleona kroki względem uznania Włoch.

Mocno wpada w oczy, że poseł i dowódzca francuzki wyjechali z Rzymu, tak, że obecnie najwyższym reprezentantem Francji w Rzymie jest sekretarz poselstwa, p. Armand. Przy pożegnaniu posła, hr. Sartiges, z papieżem, miano

---

Dziwne życia Polaków i Polek.

(Ciąg dalszy.)

Opowiadania jego, które nie mogły być stwierdzonemi przez obecnych tam ludzi, noszą na sobie cechę opowiadań sławnego hetmana Lisowskiego, który w trzydziestoletniej wojnie wsławił swoich Lisowczyków. I tak opowiadał:

— Z wice-królem egipskim z Mehmed Alim, tym poczciwym, byliśmy jak bracia. Jednego dnia przychodzę do niego, zastaję smutnym i zamyślonym, pytam co jest — po długich korowodach mówi: Oto dziś na wieczór ma przyjechać konzul moskiewski, bardzo wielki pan, z Niemców, wiezie dla mnie bardzo ważne papiery, chciałbym go przyjąć tak, żeby był zadowolnionym. Wiem, że ci Moskale nad wszystko lubią herbatę: a tu mi mówią, że dobrej herbaty ani w Aleksandrji, ani w Kairze dostać nie można. Pomyślałem, to prawda, najlepsza herbata w Chinach, w Sakatmusie, ale to daleko, teraz ósma godzina, na czwartą po południu trzeba mieć herbatę. Gdybym miał mojego szłapaka wilczatego, z Międzyrzecza, którego mi darował ten poczciwy Józio, marszałek Stecki, to jeszcze, ale te arabskie konie, to nogiby sobie połamały, ani myśleć, nie ma rady, wyszedłem smutny, i tak zamyślony wyszedłem z miasta, ani widząc że to pole, aż tu jakiś człowiek woła na mnie: Panku, czego ty tak dumajesz? Patrzę, aż to fellach, uprawiający ryż. — Słuchacz zawołał: Panie Julianie, czyż w Egipcie po rusku mówią? Oto go widzisz, oto mi żak, czyż ty nie wiesz, że chłopi wszędzie po chłopsku mówią, a panowie po pańsku. Odparł i dalej ciągnął: Opowiedziałem mu wszystko, fellach kręcił głową, skrobał się palcem między włosy, chłop chłopem wszędzie, jedne obyczaje, jedne zwyczaje, głupi jak wrona, na oko, ale chytry jak lis; powiedział: żal mi ciebie panku, bo widać, żeś dobry człowiek — z oczów widziałem, że patrzy jak w tęczę w moją czerwoną chustkę; dałem mu ją, weź a mów co robić — wy wszyscy znachory. Pokazał mi na pole. widzisz tę siwą plamkę? — No i cóż. — To struś śpi, ot masz kijek, i dał mi malutki kijek, idź do śpiącego, siadaj na niego jak na konia, wyjm głowę z pod skrzydła, obudź; jak się podniesie na nogi, uderz kijem, a poleci jak mahara (to rodzaj wielbłądów) i zawiezie cię do drugiego strusia śpiącego; jak się poczuje być zmęczonym, siądziesz na drugiego, tamten do trzeciego, i tak jak z poczty na pocztę zalecisz na kraj świata, gdzie ci trzeba, a oto masz groch, i dał mi sporą garść grochu. — Zsiadając z każdego strusia dasz mu jedno ziarnko, on cię będzie czekał na tem samem miejscu do powrotu. Myślę sobie, co to szkodzi spróbować. Pan Bóg w nagrodę, że nie dał chłopom rozumu do czytania i pisania, dał im za to naturalny spryt. Michałko Wojciechowski, chłop ze starostwa bachtyńskiego, leczy senatorów i cesarzów, i sławny doktor więcej umie jak Szmity i Akielszmity. Pilipon z Pilip, Fadiejka leczy na wściekliznę, a fakultety paryzkie i wiedeńskie tego nie potrafią. Sukurycha z Halczynie latała na łopacie, na księżyc, a nasi uczeni mechanicy czyli tak zwani areostaci i balonami tego nie potrafią. Tak sobie myślę i pomaleńku się skradam — struś i prawdziwy — siadam, wyjmuję głowę z pod skrzydła, tak się zaspał nieborak, że aż ziewnął parę razy, ale porwał się na nogi, — uderzyłem kijem — świsnął, ale i kula i wiatr nie prędzej lecą jak on, nawetby prześcignął mego wilczatego szłapaka: z nogi na nogę skakał jak krakowski góral, po górach i skałach, a skrzydełkami podpychał się jak żyd pejsami, kiedy leci na szabas. A jakie to pustynie, jakie to kraje tak przebiegałem, trudno opisać, a co rzecz dziwna, nigdzie nie zdybałem ani celnika, ani żandarma. Zmieniałem strusie, dawałem po ziarnku grochu, i na drugiego wsiadałem; po słońcu widziałem, że już musi być południe, bo zegarek iść przestał z wielkiego biegu. Kiedy najechałem na jakieś miasto, pagody, parasole — Chińczyki — przed samem miastem zlazłem z mego strusia, pytam po chłopsku chińczyka, bo był chłop — jak się zowie miasto, odpowiedział: Sakatmusa. — Chwała Bogu, lecę do najpierwszego magazynu. — Bogaty kacap przedaje herbatę — wołam — świetocznego, jak najlepszego czaju — daje mi pudełko — samej inczoj. Co kosztuje? Cztery karbowańce — Szczęściem, że je miałem przy sobie — płacę, nazad wracam do strusia — nawet się nie napiłem ani czaju, ani sznapsa, którym mnie kacap częstował — poczciwe strusisko czekał. Ucałowałem go, siadam i dalej drała — wszędzie moje strusie czekały, jak na pocztach moskiewskich trójki na feldjegra. Kiedy przyjechałem do Aleksandrji do pałacu, do Mehmed Alego, była trzecia godzina po południu i pięćdziesiąt trzy minut i pół — rzuciłem mu pod nogi pudełko. Oto herbata z samej Sakatmusy. A w tej samej chwili strzelono z dział na przybycie moskiewskiego konzula do portu. Mehmed Ali mnie uściskał, udarował i byłem na herbacie. Konzul nie mógł się nachwalić herbaty. Mehmed Ali wszystkie a wszystkie swoje interesa zrobił, widzicie, jakie to dziwne rzeczy na tym bożym świecie; nie filozofi, ale chłop Felach rozwiązał zagadkę prędkich komunikacyj, i pokazał, że strusie, oprócz piór do pstrzenia zalotnic i żołdaków, do trawienia żelaza, na coś innego jeszcze zdatne. Żeby car Mikołaj mógł ich zabrać w poddaństwo, pewnieby na nie żandarmów wsadził, pod dowództwem swoich Kleinmichelów, Benkendorfów i Adlerbergów; piszczeliby Moskale, i Jermołów by się prosił, by go przeprowadzono w niemieckie żandarmy na strusiach. Do tego kiedyś przyjdzie.

Tęsknił ciągle, jak powiada Julian Duszyński, po w. ks. Konstantym, o którym nie wiedział, gdzie się podział po wypłynięciu z podziemnego kanału.

— Jednego dnia, powiada on, Soliman pasza zabrał mnie z sobą do wice-króla. Jak tylko mnie zobaczył, zerwał się stary na nogi! Jak mnie porwał w objęcia i zaczął ściskać, o mało nie zadusił; myślałem, że znowu trzeba będzie na strusiach powędrować do Sakatmusy. Nie w smak mi, bo stłukłem się bez siodła i już w myśli układałem projekt siodełka i munsztuka na strusia. Już zacząłem marzyć, że zmienię wszystko w kawalerji, że Lasalle, Murat, a nawet sam Rożniecki będą przy mnie hetki pętelki. Ja innowator kawalerji, kiedy Mehmed Ali powiedział: — Pójdziesz i zwiedzisz mi wszystkie piramidy, tobie tylko ufam, zdasz mi raport o wszystkiem. Trudna rada, pan każe, sługa musi. Dobrze, siadam i jadę na dzielnym arabskim rumaku; nie chciałem jechać Nilem, boby mnie gotowe krokodyle schruptać, a te straszne bestje, o takich u nas nie słychać ani na Wiśle, ani na Hnyłopiacie pod Berdyczowem. Alboby mnie znowu wożono podziemnemi kanałami na jaką Nową Kaspię, wolę lądem. Ale jaki to był rumak! Skarogniady, gwiazdka na czole, od wsiadania tylna noga, po pęcinę biała — na karku wklęsność malutka, znak palca bożego. To znaki, że kto na takim koniu siedzi, to i do nieba i do piekła zajechał i przyjechał, a po ziemi to jak nic — szwanku jeździec nie dostanie. A wiecie, że u Arabów o białych i siwych koniach mówią, nie puszczaj go pod słońce, bo się jak śnieg topi. Nie czwałuj karym koniem po kamienistem polu, bo mu połupiesz kopyta. Kasztanowaty jak ptak, jak strzała leci — ale jak strzała bryzgnie, kiedy na skałę natrafi. Gniady w przepaść zleci i jeszcze mu nic się nie stanie, ale dla skarogniadych, dla brudnokasztanowatych góry i skały to równia, ich lot, ich siła, to wieczność. Kiedy zobaczy zbójca beduin, że go na skarogniadym albo na brudnokasztanowatym goniaz, nie ucieka; staje i głowę oddaje pod miecz, bo wie, że nie uciecze. I mój był skarogniady, ale jaki. Żeby go przyprowadzić na grób Wacława Rzewuskiego, toby zmartwychwstał, Żeby go zaprowadzić ks. Romanowi Sanguszce, toby zapomniał wszystkie męki sybirskie i kaukazkie, a skoczyłby na niego jak młodzieniec ośmnastoletni. Myślałem o Romanie, jakby on na tym koniu liczył pułki Ukrainy, i jakby je prowadził do Kijowa do złotej bramy. Kniaziu Romanie, krwi z krwi naszej, kość z kości naszej — kołyb jeszcze wojna buła — pobaczyłab tebe niа.

Pędzę, jak Farys Adama Mickiewicza, i wszystko mi z drogi, i jam Emir — Sulejman Bej taki dobry jak Tasz Ulfera — i pędzę, i przez morze piasku przyleciałem pod piramidy i na mnie, malutkiego szlachcica polskiego, wieki i

sprawę układów dotknąć tylko z lekka. Papież miał powiedzieć, że przy obecnem położeniu nie jest już tak trudno porozumieć się względem tej lub owej różnicy w zdaniach co do obsadzania opróżnionych biskupstw; ale też przy danych obecnie premisach niemożliwy jest postęp ku zasadniczemu zgodzeniu się.

Słychać, że kardynał Autonelli dla tego nie rozesłał okólnika o układach w odpowiedzi na okólnik Lamarmory, iż nie chce drażnić gabinetu włoskiego, choć okólnik ten już ma dawno wygotowany. Rzym życzy sobie pojednania z Włochami, podobnie jak i Włochy z nim, ale i Rzym i Włochy mają pragnąć, aby to przyszło do skutku bez wmieszania się Francji. Dla tego miał Rzym zerwać rozpoczęte pod wpływem Francji układy, i dla tego król włoski nie pozwolił hr. Pepolemu udać się do Francji do Plombières. Ale czyż podobna, aby obejść się mogło bez wmieszania się mocarstwa, które ma Rzym w ręku?

Na oko Francja unika pozoru mieszania się między Włochy i Rzym; tylko *Monitor* i półurzędowe pisma podnoszą, jak to moralnie coraz więcej potężnieją Włochy. Francja ma w ogóle być niezadowoloną z Rzymu. P. Drouin miał pod d. 30. zm. rozesłać okólnik o przebiegu układów włosko rzymskich. Ma on wszakże tylko wagę historyczną, gdyż o kwestji odnowienia rokowań wyraża się z umysłu niejasno. Wyraża tylko nadzieję, iż odnowione będą, i podnosi, że o ile Francja od dawna pragnęła porozumienia się Rzymu i Włoch, i wszystko ku temu czyniła, tak też z żalem patrzała na zerwanie sprawy, chociaż skutek pozostał, mianowicie co do biskupstw. Okoliczność to ważna, gdyż dowodzi, że papież z królem włoskim porozumieli się bezpośrednio, co jeszcze niedawno temu zdawało się niepodobnem.

W końcu dodamy, że jak słychać z Florencji, układy będą na nowo podjęte, ale aż po złożeniu sprawozdania od gabinetu nowemu parlamentowi. Potem zajmie się rząd przedewszystkiem wniesieniem i uchwaleniem ustawy o klasztorach. Zaproponowane będzie sejmowi proste zniesienie przysięgi biskupiej i porównanie ich z resztą poddanych. Rząd ustąpi też w sprawie egzekwatury, poczem rokowania będą zawiązane na nowo. Nie wierzymy jednak w tę wiadomość.

Z **Francji** nie ma ważnych wiadomości. Udział w wyborach był daleko żywszy jak dawniej; uderza to iż w Vichy i Trouville, miejscach kąpielowych, dla których tyle uczynił cesarz, zwyciężyła opozycja. Prócz dwóch miejsc nigdzie jednak nie zwyciężyła opozycja dynastyczna. Księztwo Napoleonowie bawią w Bristolu w Anglii. Poseł pruski, hr. Goltz, ma z Niemiec w sierpniu wrócić do Paryża, a około dnia 15. uda się do Biarritz, zapewne z panem Bismarkiem. Ks. Bassano wrócił już do Brukseli.

W **Prusiech** i całych **Niemczech** nadzwyczajny ruch między robotnikami; wszędzie łączą się oba ich zacięte dotąd stronnictwa: Lasalla i Schultzego. Chodzi im o obronę prawa stowarzyszania się, które gwałcą Prusy. W Prusiech nie dopuszcza policja zgromadzeń robotniczych.

Z **Kaukazu** donoszą wiadomości urzędowe o nowych ruchach przeciw Moskalom, którzy już w maju musieli w okolicach Terska pomnożyć swoje siły. Pasterz z aułu Choroczoj, Taza Ekmirzajew kazał się obwołać imanem, wezwał lud do zgromadzenia się na górze Hamar-Duk, dla wypędzenia niewiernych z kraju. W Choroczoj zebrało się na ten głos 200 wojowników i udało się d. 5. czerwca na górę Hamar-Duk gdzie jednak już zastali Moskalów. Udali się więc na górę Hetiszbort, gdzie jednak zostali rozproszeni, a Taza wpadł w niewolę.

Wybory do parlamentu **włoskiego** zajmują niepospolicie ultramontanów. Wybierać czy nie? Główny organ ultramontański *Monde* odpowiada na to w następujący takżwany sposób jezuicki: „Nie ulega żadnej wątpliwości, że w bytem królestwie Sardyńskiem i w Lombardji katolicy wotować mogą bez żadnego skrupułu. W innych miejscach kwestja jest zawikłana i potrzeba mieć wzgląd na miejscowość, na okoliczności i na osoby. Kwestja ta ważna i załatwienie jej nie do nas należy. Zrobimy jednak uwagę, iż nie idzie tu o wybory do parlamentu sardyńskiego lub lombardzkiego, lecz do włoskiego. Nie zdaje się, że kwestja jest ta sama co do Sardynii i Lombardji, jak co do innych państw włoskich? Katolicy państwa Sardyńskiego i Lombardji zarówno z katolikami w Toskanie, Parmie, Modenie, Neapolu, lub w prowincjach Papiezkich nie mogą uznawać Wiktora Emanuela jako prawego monarchę nowego królestwa Włoskiego. Wotowanie albo mieści w sobie uznanie królestwa Włoskiego, albo go nie mieści. Jeżeli mieści w sobie, w takim razie wotowanie wszędzie jest nieprawne, tak w Sardynii i Lombardji, jak i gdzieindziej; jeżeli zaś nie mieści, to wszędzie jest dozwolone. Nam się zdaje, że się nie mieści i że w obecnych okolicznościach katolicy we Włoszech wszędzie przystąpić mogą do urny wyborczej. Zdaje nam się, że wyborca wybierając, i wybrany przyjmując mandat, nie wdają się wcale w uznanie obecnego porządku rzeczy, i że zachowują zupełną wolność działania w duchu sprawiedliwości i prawa. W każdym przypadku pewną jest rzeczą, że stolica święta na zapytanie w tym przedmiocie wszelkiej odpowiedzi odmówiła."

Ojciec św. wyznaczył Polakom kościół z klasztorkiem niedaleko forum na założenie kolegium narodowego, dla młodzieńców, chcących odbywać w Rzymie studja teologiczne.

Od wydawnictwa.

Ogłaszamy prenumeratę na **Gazetę Narodową**:

Od dnia 1. sierpnia do końca września 1865 z przes. poczt. . 3 złr. 20 ct.
od dnia 1. sierpnia do końca grudnia 1865 z przesyłką pocztową . . . 8 złr. — ct.

Razem z Gazetą prenumerować można na **Dziennik Literacki**.

Od 1. stycznia do końca grudnia 1865 z przesyłką pocztową 10 złr. — cent.
Od 1. lipca do końca grudnia 1865 . . 5 . 30 .
Od 1. lipca do końca września 1865 . . . . 2 . 70 .
Dodatek powieściowy kwartalnie . . . . . 50 .

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń d. 28. lipca.

(rt) Wczoraj podpisał Najj. Pan mianowania nowych ministrów, i zapewnie jeszcze przed tym listem otrzymacie telegrafem listę nowego gabinetu. Ze starym gabinetem ma upaść także rada stanu, chociaż wątpię, aby instytucję tę zniesiono zupełnie; zapewne tylko nazwę inną otrzyma, może przybocznej rady gabinetowej, albo coś podobnego. Według *Gaz. Wied.* otrzymali już dymisję radcy stanu p. Schwind i br. Fliesser; br. Lichtenfels jeszcze d. 22. ją otrzymał, i radę stanu składają obecnie już tylko pp. br. Almassy, Quesar, br. Halbhuber i br. Osegowicz. Kto będzie jej prezesem, jacy wejdą nowi członkowie, zapewne także wkrótce ogłosi *Gaz. Wied.* jeźli nie zajdą ważne w niej zmiany. Dzisiaj ogłasza też *Gaz. Wied.* ustawę finansową na rok 1865, sankcjonowaną przez cesarza dnia 16. b. m. a kontrasygnowaną tylko przez pp. Mensdorffa i Plenera.

Rozumie się że mowę tronową tłumaczą tutejsze pisma jak najrozmaiciej. Skrajna przeciwniczka nowego ministerjum, *Ostd. Post* powiada o tej mowie, że jest próbą nowego systemu i dla tego jak najtroskliwiej omija wyrazy „konstytucja" i „Rada państwa;" że znać jak nad nią rozmaici pracowali ludzie, bo pełno w niej skoków, niepołączonych niczem, że niema nawet zakończenia, tylko sobie ustaje i t. p. Koleżanka tamtej, *N. fr. Presse,* utrzymuje, iż brak tej mowie zadowolenia z przeszłości, radości z czasów obecnych i wszelkiej otuchy w przyszłość, nie jak w dawnych mowach tronowych; a co się stanie z konstytucją, Bogu wiadomo. Stara *Presse* strzyże i goli. Powiada, że mowa ta jest zbyt pojedynczo stylizowaną, ale mniejsza o to co i jak mówi ta mowa; bo groźnem niejako jest to, o czem przemilcza, j. t. o dalszem zwołaniu Rady państwa, o postawieniu przejednania z Węgrami pod tarczę nieustanności konstytucji w krajach niewęgierskich; o zwołaniu sejmów niewęgierskich. Skutkiem tego miały być: niepokój na giełdzie i obawy rozmożenia się sejmu węgierskiego, przywrócenie prowizorjum wojskowego, wojskowo-biurokratycznej centralizacji i t. p. okropności. Ale mimo to wyszukuje — zbyt przecież leniwo — ustępy w mowie, które te obawy w niwec obracają.

Zwraca ona w końcu uwagę na artykuł w *Wiener Ztg.*, napisany z powodu mowy tronowej, w którym stoi między innemi: „Nietylko interesa owych, dotąd niereprezentowanych krajów na wschodzie monarchii, ale i interesa ogółu monarchii wymagają, aby swobody i prawa, do użytkowania z których Najj. Pan wezwał wszystkie ludy Austrji, rozciągnięte były i na te kraje, które w nich faktycznie nie uczestniczyły. Nie uszczuplenie i ukrócenie, ale powszechne używanie praw politycznych — oto myśl i zapowiedź cesarskiej mowy tronowej."

Na stanowisku pośredniem stanął *Wanderer*, powiadając, że i nowo wstępujący i odchodzący ministrowie porobili sobie wzajemnie po koleżeńsku ustępstwa w mowie tronowej, co godne jest pochwały. Nie zawierała ona pod względem Rady państwa nic albo tylko mało co, czegoby i ministerjum p. Schmerlinga podpisać nie mogło; zachodzi różnica tylko co do zawieszania obrad nad budżetem na r. 1866, co do zwołania sejmów korony węgierskiej i spodziewanego pojednania z Węgrami, co wręcz przeciwne jest p. Schmerlingowi. *Vaterland* pisze: „Wiemy teraz przecież, że wielkie kwestje monarchii, o które teraz chodzi, w załatwieniu swojem opierane będą o prawo historyczne." To powiedzenie mistyczne i nie wiem na czem oparte, wyjaśnia *Vaterland* temi znowu mistycznemi słowy: „To jest zwrot w tył do prawdziwych podstaw potęgi i wielkości Austrji, a jeżeli usiłowanie porozumienia się, którcby wyrządziło słuszność wszystkim krajom, oględnie i wytrwale będzie prowadzonem, jak w mowie prosto i z otuchą jest wypowiedziane: to może Austrja zaprawdę spodziewać się radośnego ogłoszenia spełnionego dzieła." *Debatte* jest zadowolona z mowy tronowej, i tak samo jak *Wanderer* woła: „Słyszymy lamenty, że w całej mowie nie wspomniano słowa „konstytucji." No, mieliśmy „ministra konstytucji", który wiele prawił o swoich konstytucyjnych intencjach i konstytucji. Ale w czemże się objawiły te intencje, i gdzie swobody konstytucyjne? Frazesa są tanie jak barszcz; i zaprawdę, mamy nadzieję, że to ministerjum nowe więcej uczyni dla prawa i wolności, jak dawne, chociaż i o prawie i o wolności nie tyle rozprawia."

Dodajmy do tego, że gdyby stary Metternich był wydał konstytucję, byłby nieskończenie więcej ją wprowadził w życie, jak liberał niemiecki p. Schmerling.

Paryż d. 25. lipca.

(B) Spór obecny pomiędzy Prusami i Austrją, podług zdania osób, idących do gruntu rzeczy, ważną ma doniosłość. Nie idzie dziś o podbicie małego księztwa, o usunięcie od tronu protegowanego pretendenta. Gdyby to było jedynem zadaniem, dyplomacja znalazłaby środek pogodzenia poróżnionych. Dziś dwie zasady, dwa systema, dzielą Europę. Z jednej strony prawo ludu, z drugiej prawo korony. Tu wszechwładztwo mas oswobodzonych, tam prawo królewskie, prawo historyczne, które niektórzy prawem boskiem nazywają. Czy potrzebujemy dodać że Prusy i Moskwa opierają swoje nadużycia na niepomylności panującego? Tu szukajmy przyczyny, dla której awanturnicy pruscy ofiarowali swoje usługi absolutyzmowi moskiewskiemu, i dla czego król pruski idąc w ślad carów, panuje a nie królnje, a rząd pruski śmieje się z konstytucji i rozporządza majątkiem państwa bez zezwolenia Izb prawodawczych.

Przyznać musimy, że Austrja w najtrudniejszych położeniach znajdowała znakomitych mężów stanu, równie zdolnych, jak światłych. Austrja pierwsza rzuciła rękawicę Napoleonowi, kiedy on Francję ujarzmił i groził Europie podbiciem. Nie mogąc pokonać szczęśliwego żołnierza, do królewskich dynastyj go przypuściła, oddając mu córkę cesarza. Dziś również trudne położenie. Tylko niebezpieczeństwo objawia się z innej strony. Dziś wolności, swobodom europejskim, niepodległości nie zagraża Zachód, ale Północ. Moskwa barbarzyńska i Prusy despotyczne, ścisłem połączone przymierzem, nienawidzą swobód ludowych; na gruzach wolności chcą się podzielić Europą. Moskwa jawnie oświadcza, że przy pierwszej sposobności weźmie Austrji Galicję. Prusy chcą rasę germańską podbić i ujarzmić.

Nasze cierpienia, nasze uczucia i nasze poszukiwania odpychają nas od systemu prusko-moskiewskiego. Dla tego z radością obliczamy błędy gabinetu berlińskiego, dla tego z najgorętszem upragnieniem wyglądamy w Wiedniu męża stanu, coby wierny wspomnieniom i potrzebie, uchwycił chorągiew konstytucyjną i powiedział despotyzmowi prusko-moskiewskiemu Nie pójdziesz dalej.

Każdy dzień lepiej to położenie objaśnia, każdy dzień widoczniej wskazuje, jakie jest przeznaczenie Austrji.

Rewolucja co obaliła tron orleański we Francji, zaczęła się objadem opozycji. Deputowani pruscy także przy winie i uczcie mieli żal swój wynurzyć w Kolonii. Rząd francuzki chciał te objawy zagłuszyć, zabronił objadów. Lud oburzony porwał za broń i tron lipcowy wywrócił. Mniej żywi, inaczej postępują Prusacy. Policja zabrania deputowanym zasiąść do stołu; deputowani poszli na skargę do trybunałów. Nie wolno im się zebrać w Prusiech, zbierają się gdzieindziej. Mają nawet odmówić podatków. Pisma humorystyczne żartują sobie z tej niemieckiej flegmy, a obracając w śmiech rzeczy najważniejsze, mówią że opozycja berlińska pracuje *pour le roi de Prusse.* Trudno to na polskie przetłumaczyć; to tylko dobitnie okazuje, że z takiej flegmatycznej opozycji jedynie, władza absolutna skorzysta. My tego zdania nie podzielamy. Podług nas władza, co się jedynie na bagnetach opiera, co mieszkańców poniża i wystawia ich na pośmiewisko Europy, ta żartuje z ogniem i prędzej czy później żałować będzie swego postępowania.

Błędy Prus wskazują Austrji drogę. Berlin łamie konstytucję, Wiedeń powinien ją szanować i udoskonalać. Berlin opiera swoją władzę na bagnetach, Austrja powinna szanować swobody i narodowości.

Nadużycia, policja i bagnety mogą zatrząść Prusami. Trzeba iść dalej i wszystko przewidzieć; tron zagrożony może wezwać na pomoc swego solidarnego sprzymierzeńca, Moskwę. Gdzie się zatrzymają połączone hordy Prusaków z hordami moskiewskiemi? Czy Austrja może z zawiązanemi rękoma na ten sojusz spoglądać; czy może dobrowolnie oddać Moskwie Galicję a Prusom państwa Rzeszy niemieckiej. Oto zadanie:

Spór w księztwach jest tylko pierwszą placówką wielkiej walki.

Czy Austrja znajdzie męża stanu, coby odpowiedział ważności położenia? Nie wiemy. Ale jej chwała, jej interes, jej byt ściśle dziś są połączone z swobodami europejskiemi.

Kiedy w Europie **Moskwa** i **Prusy** kują ludom kajdany absolutyzmu, cesarz marokański wydał rozporządzenie, aby w jego państwie urzędnicy szanowali prawo. Nadużycia, zdzierstwa surowo będą karane. Nie wolno dawać urzędnikom kubanów. Ubodzy szczególniej doświadczać będą opieki. Cesarz przyjmie ich skargi i zażalenia. Przeznaczył jeden dzień w tygodniu, w którym będą mogli ustnie i osobiście żal wynurzyć monarsze.

Marszałek Odonnel, który z wielką energją pobija wpływ ultramontański, towarzyszyć będzie królowej na granicy, przy zjeździe z cesarzem i cesarzową Francuzów. Uda się także do Biarritz wraz z królową. Wnosić ztąd można, że to zbliżenie nie ograniczy się na prostej grzeczności i może mieć ważne polityczne następstwa.

Wspominałem wam dawniej, że ambasada moskiewska w Paryżu domagała się, aby jej wydać wojskowego, co się targnął na życie pana Balsza. Nieotrzymawszy przychylnej odpowiedzi, chciała proces umorzyć, aby na jaw nie wyszła pycha, nieużytość, nieludzkość jej ajentów, co się płaszczą przed możnymi a depcą współrodaków, kiedy ci nie mają majątku lub protekcyj. Usunęła z Paryża świadków. Dziś, przy życzliwszych wzajemnych stosunkach Moskwy i Francji, zmieniła swój pierwotny zamiar: nie będzie wnosić ekscepcji. Sprawa wkrótce przed sąd przywołaną zostanie.

Kredyt w państwie tureckiem zaczyna się rozwijać i ustalać. Wiele do tego się przyłożyło poszanowanie własności i łagodny charakter sułtana, który w niedostatku skarbu, aby procenta od pożyczonych sum były zapłacone, z własnej szkatuły kazał zaległość zastąpić i uiścić. Nie dziwi nas, że papiery tureckie otrzymały tu przywilej, o jaki nadarmo Moskwa się dopominała. Będą przedmiotem negocjacyj na giełdzie i kurs ich będzie głoszony. Poszanowanie praw ma pewną wartość. Sułtan tych, co się o procent upominali, nie skazał na wygnanie lub więzienie. Ani kupcy francuzcy, ani kupcy angielscy tego Moskwie nie podarują, że bez przyczyny prezesa Towarzystwa kredytowego uwięziła i na Sybir wygnała.

Zakończę list ten wyjątkiem z pracy pana Chenu o wojnie krymskiej. Znajdujemy tam wymowne liczby. W wojnie tej zginęło 95.61[illegible] Francuzów, 22.182 Anglików, 2.194 Piemontczyków, 35.000 Turków, 630.000 Moskali. Wydano na tę wojnę siedm miliardów.

Kronika.

— **Gazeta W. ks. Poznańskiego**, dziennik urzędowy w Poznaniu przestała z ostatnim czerwca wychodzić. Powstała ona 1796 roku a ponoś nawet już w r. 179[illegible] Była zawsze urzędową; odbiły się na niej wszystkie koleje, jakie w tym czasie kraj przechodził. Przybierała pod wpływem okoliczności czasu różne przekonania i [illegible]

---

piramidy jak na Napoleona Wielkiego patrzały. On był wielki, jak ten świat, utwór boży po Bogu pierwszy, a ja szlachcic polski — i to nie mało.

Piramidy to ogrom, ani szerokości, ani wysokości okiem objąć nie można, nie ma im końca i początku, jak obłokom nieba, a każda z jednego całkowitego kamienia. Powiecie mi to niepodobna — zaraz wam odpowiem, żebyście mi nie przerywali. Te Faraony i te sesostrysy egipskie, to mieli sekret robienia takiej oliwy, że jak nią poleje kamienie, to wszystkie zaraz się roztopią w jedną masę — a taki proszek, że jak nim posypią, to cała masa zaraz skamienieje w najtwardszy granit. I tym sposobem całe te olbrzymie budowy ujednokamienili. A wiecie, że chcąc dójść do samego wierzchołka, trzeba dwadzieścia pięć dni podróżować; po schodach są osły na stacjach porozstawiane, jak pocztowe konie na moskiewskich traktach. Co stacja, co pół stacji karczmy i żydzi — także nasi — berdyczowscy — brodcy; iluż to ja tam znajomych poznałem. Jehel z Berdyczowa, Majorko z Cudnowa, Srul z Piatki, Icek z Kodni — jak litanię wszystkich świętych, a do każdego trzebaby mówić, módl się za nami, bo dalibóg poczciwe żydziska — i napoili i nakarmili — a jarmułka w ręku — takie uszanowanie przed panem, szlachcicem, aż się na płacz zbierało — A jakie szczupaki z cebulą, z chrzanem, z pieprzem, bo wiecie, że na piramidach wszędzie stawy i wszędzie je żydzi wyarędowali. Piękną sobie arędę zrobił Mehmed Ali — propinacji nie zaprowadzał, jak nasi modni panowie arędę, ryba na stół i pieniądze na stół. Kwartałami z góry, nie na poczekanie, a jakie łokszyny — kugle — makagigi to aż strach. To prawda, że jak bieda to do żyda, ale to nie dobrze, że jak po biedzie, to po żydzie, ale i to niestety prawda.

Ze trzy tygodnie przeszło, tak mi czas schodził, jeżdżąc po piramidzie, że myślałem sobie, że jestem na Ukrainie. Żydóweczki takie piękne, że aż ach wej — i trzepaczki i kozaczka wycinają — i w prysiudy i w hołubce. Nie darmo nasz ukraiński poeta, kiedy w pieśni przeprowadzał Zbawiciela świata z ogrodu Jericho — żydom eskorty kazał ciąć kozaka, w prysiudy i hopcaka. zapewne to musieli być żydzi z Brodów i Berdyczowa, tak jak teraz siedzą na arędzie, w karczmie piramid.

Nie pamiętam już którego dnia, ale było bardzo wysoko, po schodach się drapię, skarogniady się rwie, myślę, blisko musi być karczemka, bo te dżamety arabskie tak nawykają do karczemek, jak nasze ukraińskie konie — węchem czuje żyda, a gdzie karczemka to stój; jaki pan taki kram. Słyszę, muzyka rzempoli, i skrzypka i cymbały — a taki hałas, takie tańce, jak gdyby tam sam pan Twardowski rej prowadził, a karczma Rzymem się nazywała. Zsiadam z konia, najmytowi oddałem konia — wchodzę —

Jedzą, piją, fajki palą,
Tańce, hulanka, swawola,
Ledwie karczmy nie rozwalą. —

Myślę sobie — ot to i Twardowski — a z ukosa patrzę na bok, czy nie wyskoczy gdzie z kielicha djabeł, sztuczka Rusa. Nie Twardowski to prezydował, ale coś lepszego — wiecie kto — oto mój Kostuś, Jego cesarzewiczowska Mość, naczelny wódz. We front i melduję się na rozkazy. Zaśmiał się Kostuś serdecznie, aż mu miło się zrobiło, bo myślał, że jest na Saskim placu — takiem się gracko zameldował, aż zawołał — Różniecki, Czarnomski, patrzcie — dobrze, dobrze — a potem mnie poznał i uściskał. Koło niego pełno brodaczów, kacapy takie — jak prawdziwe capy — a żegnają się krzyżem świętym a piją wódkę, wino jak smoki; mówi: — to moje starowiercy, to dziś moja szkoła podchorążych i na ucho mi domówił: — jak wrócimy do siebie, do Warszawy, to pogolę, postrzygę jak bundze i oddam Czarnomskiemu, żeby z nich zrobił ułanów i strzelców polskich, wtedy będą, zobaczysz!

(D. c. n.)

zwy; pierwsze jej imię był „Gazeta Prus Połndniowych“, podczas bytu księztwa Warszawskiego nazywała się „Gazetą Poznańską“, później nazwano ją „Gazetą W. ks Poznańskiego“, jako organ autonomicznego rządu. Odbijała ona wiernie cały chwilowy charakter naszego ówczesnego społeczeństwa w owych stronach, to donosiła o chrzcinach, ślubach, pogrzebach, zabawach i t. d., kiedy się powszechnie bawiono i hulano; to znowu śledziła każdy ruch i każde zwycięztwo wojsk napoleońskich i tryumfowała z nim razem; a kiedy ją zamieniono na „Gazetę W. ks. Poznańskiego“, była przynajmniej jakim takim dowodem uznania autonomii W. ks. Poznańskiego. Teraz z postępem zmiany W. ks. Poznańskiego w pruską prowincję, zwinięto i tę gazetkę, która wobec innych dzienników w Poznańskiem ani się utrzymać, ani jakiegokolwiek wpływu wywierać nie mogła. Może niemiecka „Posener Zeitung“ przyniesie rządowi większe korzyści, a przynajmniej będzie czysto niemiecką. Rząd pruski przekonał się sam o bezowocności całkowitej tego rodzaju dzienników, niestojących nigdy własnemi siłami, a od nikogo nie czytanych a więc nie wywierających najmniejszego wpływu na opinię. Ogłoszenia urzędowe, umieszczane dla formy w takich dziennikach dochodzą rzadko i przypadkowo tylko do wiadomości osób interesowanych. Dla tego też sądy pruskie w Poznańskiem od wielu lat już umieszczały i umieszczają edykta swoje za opłatą insercyjną w dziennikach nieurzędowych, ale znajdujących się w ręku publiczności i czytanych przez nią. W państwie austrjackiem urzędy i sądy muszą używać w tym celu dzienników, które prócz po kancelarjach i registraturach, można w świecie zdybać zaledwo w kilkunastu tylko egzemplarzach pomiędzy publicznością.

— **Nabywanie dóbr w Kongresówce przez niemieckich kapitalistów.** „Gaz. Handl.“ pisze: Dowiadujemy się, że dwie majętności większe w kraju, nabyte zostały przez kapitalistów niemieckich, a mianowicie: dobra młocińskie w Gostyńskiem, przez hrabiego von der Rele, za sumę rs. 600.000, na kupno których kupiec drzewa Jaffé z Poznania, nowonabywcy jeszcze przed spisaniem aktu nabycia dóbr zaliczył 200.000 talarów na las jemu odstąpiony, a do tych dóbr należący. Dobra Winnice, także w Gostyńskiem położone, nabył niejaki pan Krause z Torunia za rs. 435.000, których dwie nomenklatury zaraz odstąpił z znaczną korzyścią niejakiemu panu Gregorowi.

— **Godność tawernika węgierskiego** należy do rzędu takzwanych Barones regni, którzy między magnatami zajmowali pierwsze miejsce, a których było dwa rodzaje: tacy, których urząd należał do ustaw państwa i którzy w administracji kraju rzeczywisty udział mieli, albo tacy, których urząd był tylko honorowym i którzy na administrację żadnego wpływu nie mieli, tylko przy koronacji lub innych uroczystościach pewne obowiązki pełnili. Pierwsi nazywali się dla odróżnienia najwyższemi dostojnikami państwa, i następowali co do stopnia po sobie w następującym porządku: 1) Palatyn, 2) Judex Curiae, 3) ban Kroacji, 4) tawernik. Dawniej miał tawernik inne obowiązki niż teraz, dawniej czuwał tawernik nad królewskim skarbem, nad królewskiemi miastami, i miał jako camerarius nadworny w każdym komitacie osobnego wice-tawernika. Na sejmie 1723 r. zmienił się ten zakres jego urzędowania. Chociaż pozostał czwartym z porządku między dostojnikami, przecież w nieobecności palatyna albo judex curiae prezyduje on, a nie ban kroacki w sejmie. Oprócz tego był tawernik członkiem rady namiestniczej i najwyższego trybunału tj. tabuli septemvirorum. Na tym przezydować ma Judex Curiae, ale w pierwszej, w razie nieobecności palatyna tylko tawernik. Jest więc wicezastępcą czyli wice-namiestnikiem króla.

— **Zadania wyznaczone przez ministerstwo oświecenia** dla ubiegających się o tegoroczne wielkie nagrody w Sorbonie: Łacińska ropzrawa w formie mowy, której przedmiotem ma być: mowa Augusta do senatu o organizacji Afryki. W pierwszej części ma być okazany postęp w literaturze z komedji Terencjusza, który był Afrykańczykiem, i z literackich prac króla Juby; druga część ma szczególnie rozbierać zdanie, że cesarz tak samo starał się o Maurów i Numidów jak o rzymskich kolonistów. — Kandydaci ubiegający się o przystęp do szkół normalnych mają wypracować łacińską rozprawę w formie mowy o stanowisku, jakie krasomostwo pod panowaniem cesarzów zająć może. Szczególnie należy okazać, że krasomostwo w cesarstwie nie może być więcej burźliwem, nie powinno być matką samowoli, a siostrą zawodu; że pozostaje mu jeszcze obszerne pole w senacie, otoczonym napowrót dawnym swoim majestatem, i przed trybunałami, złożonemi z czcigodnych i niezawisłych sędziów. — Ci którzy się ubiegają o nagrodę historyczną, mają rozbierac kwestję wschodnią w jej rozwoju między 1840 a 1855 r.

Tak więc mają uczeni, ubiegający się o posady, nagrody lub należyte uznanie swoich prac, zajmować się tylko przedmiotami, które się odnoszą do cesarskiego dzieła o Życiu Juliusza Cezara, albo do obecnie toczącej się sprawy angielskiej, lub wreszcie do kwestji wschodniej. Cesarz stara się zwrócić uwagę uczonych tylko na przedmioty, któremi sam teraz może głównie zajęty. Jestto poniekąd nadużyciem, korzystać z chwilowego położenia tylu osób, oddających się naukom.

— **Nowy okręt wynalazku pana Moné.** Nie dawno temu robiono na Sekwanie na przeciw pałacu Tuilerów próby okrętem wynalezionym przez p. Moné, który twierdził, że się jego okręt nie da zatopić, ani wywrócić. Masy ludu i zaproszeni goście z najwyższych warstw społeczeństwa przypatrywały się z zajęciem doświadczeniom. Pierwsza próba miała okazać, że okręt nie da się zatopić. Do 30 pływaków poczepiało się u jednego boku i wspinali się na pokład, a okręt ani się nie pochylił, pomimo znacznego ciężaru i poruszenia na boku, na którym się wspinali. Druga próba miała okazać, że się okręt nie da przewrócić. W tym celu przewrócono go szybko przy pomocy innego okrętu, tak że się dno pokazało; jednak w tejże samej chwili okręt się odwrócił z 25 pływakami, trzymającemi się na pokładzie. Również i woda spłynęła z wnętrza okrętu, skoro się ten odwrócił. Hucznemi oklaskami okazywano zadowolenie z tak pomyślnie odbytych prób, które się jeszcze powtórzyć mają.

— **Nowa masa papierowa.** Do wynalazków z najnowszych czasów, mających w gospodarstwie narodowem wielkie znaczenie, należy niezaprzeczenie wynalazek fabrykanta papieru pod Heidenheim, Henryka Völter. Udało mu się z drzewa wyrobić masę papierową już z natury białą, która gałgany zupełnie może zastąpić. Chociaż mu się jeszcze nie powiodło przerobić tej masy na delikatniejsze gatunki papieru, przecież daje się zupełnie przerabiać na prosty i średni papier, i zastępuje korzystnie dotychczasową masę z gałganów. Początek temu dał ten fabrykant w r. 1852, budując w swej wielkiej fabryce papieru na ten cel dwie nowe maszyny; od tego czasu przybyło u niego 61 takich maszyn, które są ciągle w ruchu.

— **Parasolki z laskami połączone,** stały się teraz w Paryżu u dam wielkiego świata nową potrzebą modną. Wynalazek ten łączy przyjemność z pożytkiem, ociężałość z lekkością, niezgrabne z delikatnem. Możnaby się jednak skromnie zapytać: Na co i dla kogo też to „en-tout-cas“ łączące w sobie niby tyle dogodności — zdać właściwie może? Dla amazonek? — Ale cóż tym po parasolce? Czy dla dam chodzących po tym poziomie? — Ale na cóż tym znowu lasek? —

— **Dziennika Literackiego nr. 60** treść: Dwie pary. — Sen-Ziele (poemat. Dokończenie.) — Męczennica, powieść przez Alberta Gorowskiego. (Ciąg dalszy). — Religijne sekty w moskiewskiem państwie przez J. S. (dokończenie).

Ostatnie wiadomości.

Wczorajszy telegram podał wszystkie nominacje i przyjęcia dymissji. Z dziś nadeszłej *Wiener Zeitung* widzimy, że mylka tylko zaszła co do Dra. Heina; został on także z Meczerym i Burgerem do dyspozycji przeznaczony. Oprócz tego nie telegrafowano o mianowaniu Holzgethana radcą stanu, coby dowodziło, iż rada stanu będzie i nadal istnieć. Wszystkie (15) nominacje datowane w Laxenburgu 27. lipca.

Jak donoszą do *Debatty*, nie zamyśla hr. Belcredi wcale zniżyć się do wydania „pięknego okólnika“ do namiestnictw w krajach z tej strony Litawy. Zato otrzyma Izba niższa Rady państwa dalsze zadosyćuczynienie w tem, iż Rada stanu będzie istotnie gruntownej reorganizacji poddaną. Wiadomość jakoby ta miała być zmienioną w „radę gabinetową,“ nie ma żadnej podstawy, dodaje *Debatte*.

Zdaje się, że zamiarem nowego gabinetu jest rozpocząć swoją działalność od gruntownej reformy całego oddziału finansowości. Ministerjum finansów ma być podzielone na dwie sekcje: jedna dla kredytowych spraw, druga dla administracji i podatków. Na czele pierwszej stanąłby dotychczasowy prezydent centralnej władzy morskiej w Tryjeście, p. Beke, o którym swego czasu mówiono, że mianowany jest podsekretarzem stanu hrabiego Larischa; druga byłaby powierzoną dotychczasowemu szefowi krajowej dyrekcji finansów w Czechach, p. Savenau. Obecne 36 departamentów w ministerstwie finansów mają być zredukowane do 8.

W kołach finansowych krąży pogłoska, że nowe ministerjum nie myśli wcale uciekać się do nowych operacyj kredytowych; owszem zapewniają, że układa się z zakładami kredytowemi względem sprzedaży dóbr krajowych, na co się Rada państwa już ostatecznie zgodziła. Dalej mniemają, że zamierza wejść w układ o wypuszczenie w kilkuletnią dzierżawę monopolu tytoniowego. Co do oszczędności przez reorganizację urzędów finansowych szczególnie, przezcoby i autonomia gminna wiele bardzo zyskała, mają być urzędnicy, którzy jeszcze 10 lat nie służyli, usunięci za wynagrodzeniem ryczałtowem.

W przyszłym tygodniu mają nastąpić potrzebne przedwstępne przygotowania do zwołania węgierskiego sejmu. Doniesienia jednego z dzienników, że wszyscy żupani dziedziczni mają być powołani i stanąć znowu na czele swoich odnośnych komitatów, nie zdają się, jak twierdzi *Debatte*, potwierdzać.

„Rzym powinien się z ludami połączyć, zbawienia swego może tylko od nich się spodziewać.“ Któżby szukał podobnego wyrażania się w katolickim organie, i to ledwie w siedm miesięcy po wydaniu encykliki. Jednak cała katolicka prasa nagina się teraz do podobnych poglądów, a dziennik *Correspondant* całkiem otwarcie się już tak wyraża. Dla tego u najserdeczniejszych zwolenników Rzymu musi się zapewne ustalić przekonanie, że stan rzeczy zbliża się powoli do stanowczego rozstrzygnięcia. „Wszędzie— tak pisze *Correspondant* — zdaje się papież przez rządy być opuszczonym, te bowiem nie pojmują, że jego walka o polityczną i terytorjalną niepodległość zawiera w sobie oraz walkę o ich niepodległość. Odtąd będzie papież prędzej mógł znaleźć wsparcie w sercach ludów, niżli w postanowieniach gabinetowych.“

Z Warszawy d. 26. lipca wyjechał senator Milutyn do Petersburga. Wbrew doniesieniu innych niemieckich dzienników, twierdzi warszawski — z policją i wyższemi władzami moskiewskiemi w dobrych zostający stosunkach — korespondent do *Kreuzztg.*, że p. Milutyn jakkolwiek w czasie swego 10dniowego tam pobytu nieraz był powoływany przez hr. Berga do rady nad ogólnemi zasadami, wedle których w myśl carską należałoby w przyszłości urządzić postępowanie rządu względem Polaków, przecież nic stanowczego w tej mierze nie przeprowadził, gdyż „mądrość i doświadczenie takiego męża jak obecny namiestnik“ nie pozwalają na żadną nagłość przy wprowadzaniu w życie reform, których stósowność dla kraju przedewszystkiem należy bacznie rozważyć.

Gastein d. 28. lipca. Hr. Bloome miał dzisiaj dłuższą konferencję z Bismarkiem, a potem osobną audjencję u króla pruskiego, u którego był także na obiedzie.

Madryt 28. lipca. Władze skonfiskowały znaczne od wybrzeża Śródziemnego morza wprowadzone przesyłki broni. W królestwie Aragonii pokazują się zbrojne oddziały, i dla tego posłano tam wojska rządowe. — Zjazd królowej z cesarzem Francuzów, ułożony stanowczo na 1. sierpnia; zamek St. Sebastian urządzają w guście francuzkim.

Praga 28. lipca. Dzisiaj powołano wielu urzędników różnych dykasteryj do Wiednia do biura ministerjalnego. *Narodni Listy* donoszą, że krajowa dyrekcja finansów ma zlać się z namiestnictwem.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(R) **Z pode Lwowa** 27. lipca. (Dok. o pudrecie). Koszta urządzenia fabryki pognoju atmosferycznego metody pana Stanisława Chodźki, obliczone są w memorjale pana inżyniera Okorskiego na miasto o 50 tysiącach mieszkańców.

Liczy on w sposób następujący: „Ilość odchodów ludzkich oszacowaną jest dziennie od jednego człowieka na 1½ litra (mniej więcej kwarta polska), ubytek wszakże tych materyj w skutek rozmaitych przyczyn nie dozwala liczyć na podobną produkcję, i w praktyce można przypuścić, że jeden człowiek produkuje 1 litr odchodów na 24 godz. Miasto o 50.000 ludzi, produkowałoby więc dziennie po 50 metrów kubicznych materyj odchodowych, które należy desinfekcjonować i zamienić na pognój zupełnie suchy, zwany atmosferycznym.

„Nie możemy z góry skreślić sposobu dostawania i transportu ciekłych materyj z miasta do fabryki; zawisło to zupełnie od ugody z władzą gminną, i w naszem obliczeniu przypuszczamy tylko, że te dwie roboty odbywać się będą za pomocą rąk ludzkich i koni.

„W ciekłych materjach odchodowych zawiera się przynajmniej ⅕ materyj stałych, które się osadzą na chruście (nałożonym we dwa piętra we wspomnionej na początku szopie piętrowej, którą p. Chodźko nazywa po francuzku batiment de graduation) i ⅘ wody, które trzeba ulotnić za pomocą przyrządu chrustowego (o ile sobie wyobrazić mogę, musi to wyglądać mniej więcej na kształt las, używanych przy warzelniach ropy solnej; p. koresp.) W 50 metrach kubicznych materyj ciekłych będzie tedy ⅘, czyli 40 metrów kubicznych, czyli 40000 litrów wody do wyparowania dziennie.

„Za pomocą przyrządu chrustowego i przy sprzyjających okolicznościach, można wyparować 5 litrów wody na każdy metr sześćcienny chrustu i na 24 godzin. Tym sposobem, aby wyparować dziennie 40.000 litrów wody, potrzebaby na to budynku, mogącego pomieścić 8000 metrów sześćciennych chrustu.

„Na dole w tymże budynku mogą się znajdować składy, magazyny, wozownie i stajnie, a szopa piętrowa winna być wzniesioną na 4 piętra po nad dołem.“

I. Koszta założenia fabryki i sprawienia inwentarza są podług pana Okorskiego przy rzeczonych rozmiarach, następujące:

„Budynek piętrowy z magazynami, składami, wozownią i stajnią i t. p., budynek mieszkalny i biurowy	350.000 fr.
kupno gruntu, ogrodzenie itp.	50.000 „
rezerwoary	20.000 „
60 koni, zaprząg i wozy	80.000 „
maszyna par., beczki i przyrządy	50.000 „
	550.000 fr.
Nieprzewidziane wydatki	50.0000 „
Ogół więc kosztów pierwszego zaprowadzenia fabryki	600.000 fr.

II. Koszta prowadzenia fabryki przez rok 1 są:

Utrzymanie 60 koni, licząc w to już kucie, leki, porządki stajenne, utrzymanie zaprzęgu, zużycie koni i zaprzęgu po trzy franki na dzień i konia	65.700 frn.
zużycie wozów, maszyny i przyrządów	7.400 „
smarowidła do maszyny, opał laboratorium, biuro itp.	4.000 „
woźnicy i robotnicy w liczbie 80 po 3 franki dziennie	3.285 „
dozorca, mechanik, odźwierny	5.000 „
bednarzy 2 po 4·50 dziennie	3.285 „
rachmistrz, kasjer	4.000 „
chemik	3.000 „
dyrektor przedsiębiorstwa	12.000 „
Desinfekcja 18.250 metrów kubicznych materyj odchodowych, licząc po frank. 250 na 1 metr materji desinfekcjonować się mających	45.625 „
Chrust, jego kupno i zużycie, licząc po frn. 150 na każdy metr kubiczny materyj odchodowych	27.375 „
Procent od kapitału zakładów.	30.000 „
	294.985 frn.
Nieprzewidziane koszta eksploatacji	25 015 „
Ogół kosztów eksploatacji w jednym roku	320.000 frn.

III. Dochody jednego roku są:

Za wywóz 18.250 metrów kubicznych, opłacony przez mieszk. interesowanych po 8 frnk	146.000 frn.
Sprzedaż 3.650 metrów kubicznych pognoju atmosferycznego po 127 frn., ceny rzeczywistej	463.550 frn.
Ogół dochodu 1 roku	609.550 frn.
Z porównania dochodów i wydatków jednego roku pokazuje się **czysty dochód** roczny	289.550 frn.

Ponieważ zaś kapitał zakładowy wynosi 600,000 frn., przeto dochód czysty przynosi 48,29% od kapitału.

„Wzywamy więc— powiada p. Okorski — kapitalistów, aby wzięli udział w przedsiębiorstwie tak poważnem, które nastręcza znaczne korzyści rolnikom zarówno jak i przedsiębiorcom, a jeżeliby te korzyści miały być umniejszone dla kapitałów produkującego, tedy to stać się tylko może przez umniejszenie ceny przy sprzedaży pognoju wyprodukowanego; a to dałoby jeszcze większe korzyści rolnikom, którzy ze swej strony byliby obowiązani forytować konsumcję produktu, i wpływać tym sposobem na powiększenie i rozszerzenie fabrykacji.“

Przyszli przedsiębiorcy lwowscy czy krakowscy mają więc do wyboru albo fabrykację właściwej pudrety metodą chińską czy inną, lub wyrób pognoju atmosferycznego metodą pana Stanisława Chodźki, pognoju, który kto wie czy nie jest lepszy od właściwej pudrety, bacząc szczególnie na ilość zawartego w nim azotu i kwasu fosforowego.

Bezwątpienia cena produktu lwowskiego lub krakowskiego nie będzie tak wysoką, jak pod Paryżem, bo wysokość jej zależyć będzie od popytu, który na razie będzie się tępo pojawiał, ale fabrykacja może przynieść znaczny procent przedsiębiorcom. Wybór zaś fabrykacji zawisł od osądzenia techników rutynowanych. W każdym zaś razie znieść by się wypadało z ludźmi, którzy już mają praktykę.

Towarzystwo jedwabnicze brzeżańskie. Na mocy §§. 2. i 6. statutów pierwszego towarzystwa jedwabniczego brzeżańskiego, odbędzie się dnia 3. sierpnia 1865 w Brzeżanach w sali kasynowej trzecie z kolei walne zgromadzenie, połączone z wystawą płodów jedwabniczych krajowych, na które zebranie wszystkich członków czynnych, szczególniej panów kierowników zaprasza się.

Porządek dzienny: Sprawozdanie z czynności ubiegłego roku 1864. — Wybory członków honorowych, wydziałowych i kierowników. — Przegląd stanu finansowego. Wystawa jedwabnicza: Wnioski względem kupienia ogrodu w Brzeżanach na cele jedwabnictwa — względem nabywania kokonów i oprzędów od pielęgnujących jedwabnice — wnioski w przedmiotach kancelaryjnych.

Rozbiór pytań: Co należałoby uczynić dla zachęcenia do większej gorliwości w hodowaniu jedwabników?

Jakie doświadczenia zrobiono dotychczas w Galicji na polu jedwabnictwa?

Z wydziału towarzystwa jedwabniczego.

Wstępne zgromadzenie towarzystwa jedwabniczego w Biale, odbyte na dniu 20. bm., wybrało większością głosów do wydziału następujących członków: Józef Klein, c. k. pensjonowany major, Jan Rabel inżynier, Jan Büsch pensjonowany kapitan, Piotr Stefanides c. k. pensjonowany dyrektor szkół normalnych, Karol Urbańczyk katecheta przy tamtejszej szkole głównej i niższej realnej, Józef Rossa c. k. naczelnik powiatowy, Józef Berger kupiec, Franciszek Riese nauczyciel szkoły niższej realnej, Rajmund Fijałkowski kupiec. Dnia 23. bm. na posiedzeniu wydziału wybrano do bióra: Józefa Kleina prezydentem, Józefa Rossa zastępcą, Jana Rabla sekretarzem, Rajmunda Fijałkowskiego kasjerem a Jana Büsche dyrektorem ogrodu.

Radzilibyśmy szczerze nowemu towarzystwu, aby manipulację swoją prowadziło po polsku, bo inaczej nie znajdzie najmniejszego udziału w masach, nie rozumiejących języka innego, a byłaby wielka szkoda, aby tak chwalebne usiłowanie około podniesienia pracy w kraju miało się rozbić na kwestji językowej.

Wiedeńskie towarzystwo zastawnicze ma ogłosić wkrótce, iż wydawać będzie i puszczać w kurs asygnaty kasowe, na kształt podobnych papierów wiedeńskiego zakładu kredytowego i banku anglo-austrjackiego. Na razie ma wydawać tylko dwie kategorje asygnatów 5%we z 10dniowym, i 5½% z 30dniowym terminem wypowiedzenia. Assygnaty te są doskonałym sposobem pomnażania kapitału obrotowego w ręku zakładu kredytowego. Niestety tylko, że przywilej na to mają jedynie zakłady wiedeńskie wraz ze swojemi filiami. Zakłady zaś krajowe wobec tej wyłączności marnieją coraz bardziej, tracąc z dniem każdym na kapitałach obrotowych, które płyną tam, gdzie obok łatwości ruchu czeka ich większy odsetek, będący zakazanym owocem dla instytucji takich, jakiemi są np. kasy oszczędności, kasy zaliczkowe i t. p. po krajach koronnych. Centralizacja pieniężna w najlepsze się rozwija, podczas gdy polityczna zaczyna się chwiać, ale czyż polityczna może runąć, skoro się wspiera na takiej centralizacji interesów ekonomicznych.

Wystawa owoców i jarzyn w Londynie. Ministerstwo handlu z dnia 12. lipca br. podaje do wiadomości, że król. towarzystwo ogrodnictwa w South-Kensington w Londynie, urządza wystawę międzynarodową owoców i jarzyn. Wystawa ta trwać ma od dnia 9. do 16. grudnia br.

Za najpiękniejsze kolekcje owoców i jarzyn, wyznaczone są złote medale i dyplomy różnych stopni.

Kto z naszych Horto-pomologów zechce wziąć udział w tej wystawie, zechce się wcześnie do nas zgłosić o bliższe szczegóły.

Z komitetu c. k. towarzystwa gosp. gal. — Lwów 20. lipca 1865.

Nowy sposób czyszczenia cukru w fabrykach. Alvaro Reynoso, znany chemik, który na Havannah ma znakomity rozgłos, ogłosił nowy sposób czyszczenia i przyrządzania cukru. Ulepszenie jego polega głównie na tem, że do wydzielenia z płynnej masy cukrowej wszelkich niecukrowych nieczystości, używa aluminiowego fosfatu, i zamiast wydzielać wodę przemienieniem jej w parę, zamraża ją, używając do tego lodu.

(F.) **Wiedeń**, 27. lipca. (Handel zbożowy. — Chmiel- — Koniczyna. — Kolej tarnopolska. — Dukaty.) Na Banacie ukończono już żniwo pszenicy, żyta i jęczmienia. Zbiór wypadł średnio, w reszcie Węgier gorzej. Próby wymłotu okazały, że pszenica wydaje podług dobroci ziemi z morga 8—12, żyto 5—7, jęczmień 10—16 mierzyc n. a.

Handel jednak zbożowy pozostaje ciągle jeszcze ubezwładniony oczekiwaniem spekulantów. W północnej Francji padały ostatniego tygodnia gęste deszcze, i obawiano się ztąd szkody dla zboża już dojrzałego. Nadto wielkiemi pasmami tak w północnej Francji jak i Belgii przeszła burza nakształt orkanu, połączona z urwaniem chmury, co sprawiło wielkie spustoszenie po polach.

O chmielu dochodzą smutne doniesienia tak z Czech, jak i zkąd inąd. Upały mu zaszkodziły w Czechach — wiele poschło. W Bawarji rzucił się w niektórych okolicach rodzaj śnieci, tak że musiano przyspieszyć zrywanie szypułek, dlatego też dobroć chmielu będzie zakwestjonowaną. W najsławniejszym obok Żateczu, miejscu produkcyjnym Auscha posucha sprawiła to, że kwiat poopadał. Dlatego też producenci wstrzymują się od wyprzedaży reszty zapasów zeszłorocznych, a ceny poszły znowu w górę. Zatecki miastowy płaci po 200, Auscha 120—125 złr. za cetnar.

Pan Kalchberg nie dotrzymał słowa, powiedzianego na interpelację p. Hubickiego w sprawie kolei lwowsko-tarnopolsko-brodzkiej. Nietylko nie odpowiedział merytorycznie na interpelację, ale i nie przedłożył wniosku o koncesję jak był obiecał. Nie pierwszy to raz zdarzyło się, że ministrowie austrjaccy pomimo obietnicy zapominali o interpelacjach lub odkładali je do przyszłych kadencyj. W bieżącej kadencji Izba obruszyła się nawet na takie lekceważenie, ale jak widzimy — bez skutku. Znak to, jak mało powagi umiała sobie zyskać wiedeńska Izba posłów, iż nawet własnego regulaminu nie umie utrzymać w mocy.

Wiecie zapewne, że na podstawie niemiecko-austrjackiego traktatu monetarnego z dnia 24. stycznia 1857, Austrja zastrzegła sobie prawo bicia dukatów cesarskich tylko po dzień ostatniego grudnia 1865, poczem bicie ich ma ustąpić na zawsze miejsca wybijaniu koron i półkoron. Od dnia 1. stycznia 1866 więc dukaty austrjackie postawione są na etat umorzenia.

Odesa 9. lipca. W skutek panującej w Aleksandrji i Stambule cholery (w Aleksandrji już się skończyła; p. r.) przychodzące tu okręta, muszą przebywać 10dniową kwarantanę, a od środy zabronioną jest wszelka bezpośrednia komunikacja z przystanią, co bardzo szkodliwie wpływa na obrót handlowy. Widoki żniw poprawiły się cokolwiek po deszczach, obficie spadłych ostatniemi czasami.

Ważne dla posiadających banknoty, przeznaczone do ściągnięcia. Ściągnięcie banknotów opiewających na monetę konwencyjną było od roku 1858 wielokrotnie ogłaszane. Pomimo tego jest jeszcze w obiegu bardzo wiele takich banknotów. Podobnie rzecz się ma z banknotami na 10 złr. w. a. (z czerwonym drukiem) przeznaczonemi do ściągnięcia. Ociąganie się z wymianą tych banknotów może przynieść posiadaczom dotkliwe straty, zważać bowiem potrzeba, że według nowych statutów bankowych, bank jest obowiązany tylko w ciągu sześciu lat po upływie terminu przez dyrekcję ustanowionego i ogłoszonego, wypłacać lub wymieniać takie banknoty. To zobowiązanie banku ustaje co do banknotów na monetę konwencyjną opiewających z dniem 1. stycznia 1867, a co do banknotów na 10 złr. w. a. (z czerw. drukiem i datą 1. stycznia 1858) z dniem 1. października 1871.

Literatura gospodarcza. Dziennika rolniczego krakowskiego lipcowe Nr. 13 i 14 zawierają: Sprawozdanie z posiedzeń ogólnego zebrania członków towarzystwa gospodarczo-rolniczego krakowskiego, odbytych w dniach 6 i 7. marca 1865. Posiedzenie 3. dnia 7. marca (ciąg dalszy.) — W sprawie propinacji przez H. N. — Nowy system hodowli pszczół i szkoła pszczelnictwa. — Pszczelnictwo pana R. Nabielaka. Nieco o gospodarstwie angielskiem. Wiadomości handlowe i gospodarskie.

Przyjechali do Lwowa d. 28. lipca. Pp. Docan M., z Mołdawii, Zurkowski A., z Horbacza. Pohorecki K., z Warszawy, Andler F., z Sorok, Ptaszyński F., z Nowosiółek, Seligmann K., z Bobrówki, Rzywuski W., z Gołogór, hr. Gromnicki J., z Łaśkowiec, Derza J., z Krowicy.

Wyjechali ze Lwowa d. 28. lipca. Pp. Wolfart K., do Złoczowa, hr. Branicki W., i Brzozowski Z., do Moskwy, hr. Dembiński E., do Nienadowa, Buchenthal A., do Rogozesztie, Coroi J., Gheorghin A. i Ellisen P., do Wiednia, Korytko E., do Piadyk, Pieńczykowski J., do Wybranówki.

Telegrafowany kurs wiedeński, z dnia 28. lipca.	W. A. złr.ct.
Oblig. długu pańt. 5% za 100 gl. m. k.	69 90
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	74 60
Losy z r. 1860	90 95
Akcje banku narod. za 1000 gl. .	790 00
Akcje Towarzystwa kred. na 200 gl.	175 80
Londyn 10 funt. szterlingów . .	110 40
Dukaty cesarskie sztuka	5 24
Srebro za 100 złr. w. a.	107 50

Wiedeń 28. lipca.	Płacą zł.	Płacą ct	Żądają zł.	Żądają ct
5% Metaliki na wal. s. . . .	64	00	64	10
„ Pożyczka narod. . . .	74	25	74	35
„ Metaliki na m. k. . . .	69	00	69	20
„ Obl. ind. niż. austr. . .	83	00	84	00
„ „ „ węgiers. . . .	72	25	72	60
„ „ „ chor. i ban. . .	74	25	74	50
„ „ „ galicyjskie . .	71	50	72	00
„ „ „ bukowińskie . .	69	50	70	00
„ „ „ siedmiogr. . .	68	75	69	50
Akcje banku i przemysłu.				
Banku narod. austr. . . .	788	00	789	00
„ anglo-austr.	75	00	75	50
Zakładu kredytowego . . .	174	8	174	90
Kolei półn. Ferdynanda . .	168	00	168	20
„ galicyjskiej	194	50	194	75
czerniowiec z wpł. 35% . .	55	50	56	50
Pożyczki loteryjne.				
Losy pożyczki z r. 1839 . .	145	50	146	50
„ „ „ 1854 . .	82	00	83	50
„ „ „ 1860 . .	89	90	90	00
„ „ „ 1864 . .	79	45	79	55
„ „ najnow. z r. 1864	79	75	80	00
„ kredytowe	121	50	122	00
„ ks. Esterhazego . . .	0	00	00	00
„ ks. Salm	27	50	28	00
„ hr. Palfy	26	25	26	75
„ ks. Klary	26	00	26	50
„ hr. St. Genois . . .	25	75	26	25
„ miasta Budy	23	75	24	25
„ ks. Windischgrätz . .	17	00	17	50
„ hr. Waldstein . . .	16	75	17	00
„ hr. Keglevich . . .	12	50	13	00
„ Rudolfa	12	25	12	50
Kursa zagraniczne. (3-miesięczne.)				
Augsb. 100 złr. nr. . . .	91	80	91	90
Frankf. n. M. 100. . . .	91	90	92	00
Hamb. 100 mark.	81	65	81	75
Londyn 100 fnt.	110	50	110	60
Paryż 100 frank.	43	80	43	90
Warszawa 28. lipca.				
Półimperjały . . . . rubli	00	00	00	00
Listy zastawne III. ok. „	00	00	00	00
„ „ kupon. . „	00	00	13	74
Akcje kol. żal. war.-wied. „	78	25	79	00
Akcje kol. żel. war.-bydg. „	74	75	75	25
Paryż 28. lipca.				
Renta 3%	67	50	00	00

DOM HANDLOWY
ekspedycyjno-komisowy
pod firmą
LENARTOWICZ & Co.

723 w Wiedniu Maksimilianstrasse nr. 3 4—0

przyjmuje wszelkie interesa do załatwienia; nizką ceną komisową również jak sumiennością w wykonaniu powierzonych zleceń będzie się starać zadowolnić szanowną publiczność.

J. ŻUROWSKI

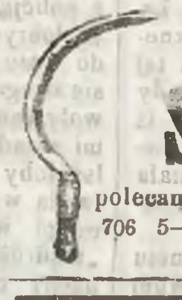
we Lwowie przy ulicy Dykasterjalnej pod liczbą 60, poleca Wysokim Stanom i Szanownej Publiczności swój nowo urządzony

HANDEL RÓŻNYCH TOWARÓW

781 1—3 a mianowicie:

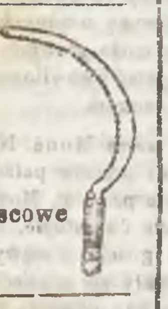
kolonialnych, herbaty chińskiej, Delikatesów i win tak krajowych jakotez zagranicznych.

Zaopatrzywszy się w towary najlepszej jakości i ustanowiwszy ceny takowych bardzo umiarkowanie, spodziewam się najliczniejszego uczęszczania, zaręczając, iż w każdym względzie szanownych kupujących zadowolnię.



Otrzymawszy bezpośrednio znaczną ilość

SIERPÓW ANGIELSKICH

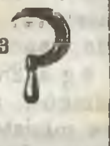


polecam takowe po nizkich cenach. — Przesełki zamiejscowe uskuteczniam spiesznie.

706 5—6

Jan Schumann we Lwowie.

KONSTANTY ISKIERSKI



782 we Lwowie, poleca 1—3

Sierpy Angielskie

sztukę po 45 centów.

Z drukarni E. Winiarza we Lwowie wyszła i jest w księgarniach tamże do nabycia:

HOMEOPATJA

jej zasada i teorja działania jej leków wyjaśnione

krytycznym rozbiorem dzieła

Kaczkowskiego,

napisał

Dr. W. JASIŃSKI.

762 cena 50 centów. 4—10

DOKTOR MEDYCYNY
KARTSCH

leczy słabości zewnętrzne, jako też z zaniedbania takowych w krwi pozostałe skutki, podług nowych, nieszkodliwych, w głównym szpitalu w Wiedniu używanych sposobów przy sześcioletnich doświadczeniach, radykalnie, w stosownie krótkim czasie.

Ordynacja domowa od 2. do 4. godziny, pod l. 208⅓ w kamienicy p. KOHNA przy ulicy Exbrygickiej 456 12—30

Dla ubogich bezpłatnie z udzieleniem lekarstw potrzebnych. udziela oraz rady na wezwania listowne i przesela żądającym lekarstwa.

Prawnie wzorem i marką przeciw naśladowaniom zastrzeżony

Ogólnie uznany

prawdziwy śniegogórski

Ulopek ziołowy

dla cierpiących na piersi i płuca, na grypę, chrypkę, kaszel, ból szyi, dławienie w piersi, zaflegmienie, ciężkie oddechanie, jest zawsze świeży do nabycia we Lwowie w aptekach p. **ZYGMUNTA RUKERA; p. A. BERLINERA i p. MIKOLASCHA.**

Również utrzymują go:

w Bielsku pan J. A Stanko aptek.
„ Bochni p. A. Kasprzykiewicz.
„ Brodach p. Kościcki aptekarz.
„ Brzeżanach pan Żminkowski apt.
„ Buczaczu p. Pfeiffer apt.
„ Dembicy pan F. Herzog.
„ Gorlicach p. Walery Rogawski apt.
„ Krakowie w apt. Aleksandrowicza.
„ Kętach p. Streya
„ Myślenicach p. M. Łowczyński.
„ Nowym Targu p. L. Kamieński.
„ Przemyślu F. Gaidetschka i Syn.
w Rozwadowie pan Marecki
„ Rzeszowie pan Schaiter.
„ Samborze pan Kriegseisen.
„ Stanisławowie p. Tomanek.
„ Stryju p. Sidorowicz.
„ Szczercu pan J. Pełka apt.
„ Tarnopolu p. Buchnet.
„ Tarnowie p. Sidorowicz apt.
„ Wadowicach pan Majer apt.
„ Zaleszczykach pan Kodrębski.
„ Złoczowie p. Petesch.

Cena jednej flaszki 1 zł. 26 cnt.

Ci sami pp. Depozytarjusze utrzymują: **Prawdziwy tłuszcz z wątroby miętusowej**, (Echtes Dorsch-Leberthran-Oehl), środek dla cierpiących na piersi, płuca i suchoty. Cena flaszki 1 zł. w. a.

Pigułki przeciw kurczom żołądkowym dra P. **Giramet. Pudełko 88 c.**

Plaster na udgniotki wynaleziony przez c. k. nad. dr. Schmidta; cena pudełka 23 c.

Dra Behra Extrakt nerwowy do wzmocnienia nerwów i zasilenia ciała. Flaszka 70 cent. 692 (3—6.)

Balsam różany Brunświcki, przeciw wszelkim zapaleniom, na rany i wrzody. Słoik po 1 zł. 5 c.

Główny skład u **Juliusza Bittnera** aptekarza w Gloggnitz.

FOLWARK.



w dobrej ziemi, i pięknem położeniu, na samej kolei, ½ godziny od Przemyśla, z zasiewami 16 kor. żyta — 20 kor. pszenicy, — 10 kor. jęczmienia. — 16 kor. owsa ect. ect, z całym inwentarzem i dobrem zagospodarowaniem, nowym domem mieszkalnym, nowemi budynkami gosp. jest do nabycia i zaraz do odebrania. Bliższa wiadomość u w. P. Ebenbergera, aptekarza na Dykasterialnej ulicy we Lwowie, albo u W. p Weigarta adwokata w Przemyślu. 710 8—8

Bióro wywiadowcze i komisowe

JANA WYSŁOBOCKIEGO

w Stanisławowie, ma do postręczenia:

Gospodarza nowej szkoły, pełniącego dłuższy czas obowiązki rządcy dóbr, i zastępcy w interesach urzędowych. Tenże gotów także przyjąć posadę rachmistrza i kontrolora dóbr. 778 2—2

Guwernantkę z wyższem wykształceniem, która i zagranicę wyjechać może.

EAU DES CORDILIERES Woda z gór Kordylierów podług recepty chińskiej. Środek niezawodny, uśmierzający w jednej chwili najgwałtowniejszy ból zębów; uprzedza próchnienie kości i wstrzymuje dalsze próchnienie zębów, które pснó się już zaczęły. Cena buteleczki 3 i 5 franków. Dostać można w Paryżu na ulicy Rivoli Nr. 33, we Lwowie w aptece Zyg. Rukera, dawniej Tomanka. Cena flaszeczki 1 złr. 80 cent.; za opakowanie 20 cnt. 524 18—25

UWJADOMIENIE

617 8—8

Cement portlandzki prawdziwy angielski
„ „ grodzicki
„ „ roman

w całych i półbeczkach jest do nabycia zawsze świeży i w dobrej jakości po cenach fabrycznych w głównym składzie dla Galicji i Bukowiny u

AUGUSTA SCHELLENBERGA

we Lwowie, ulica Karola Ludwika pod l. 312.

CES. KRÓL. UPRZYWIL.

Tryestenskie Towarzystwo zabezpieczenia

pod firmą:

ASSICURAZIONI GENERALI

największy austrjacki zakład zabezpieczenia,

posiadający fundusz poręczający przeszło 20 milionów zł. w. a.

przyjmuje **zabezpieczenia** przeciw

szkodom ogniowym budynków wszelkiego rodzaju, fabryk, maszyn, rekwizytów i zasobów, składów towarowych, bydła, sprzętów rolniczych, ziemiopłodów, mebli, sprzętów domowych i ruchomości wszelkiego rodzaju;

szkodom elementarnym przy przesełkach wodą i lądem;

szkodom gradobicia ziemiopłodów wszelkiego rodzaju;

udziela również

ZABEZPIECZENIA NA ŻYCIE LUDZKIE w wszelkich domyślnych i możebnych kombinacjach, jako to na:

kapitały lub **renty** płacić się mające po śmierci zabezpieczonego tegoż spadkobiercom, prawonabywcom, cesjonarzom lub osobom z góry oznaczonym;

takież uiszczać się mające zabezpieczonemu, jeżli takowy pewną ilość lat przeżyje, do której to kategorji także tyle dobroczynne zabezpieczenia posagowe i stowarzyszenia wzajemnych wyposażeń dzieci należą;

renty dożywotnie dla jednej lub kilku osób i t. p.

Życzącym sobie mieć udział w tym, na tak pewnych podstawach uorganizowanym zakładzie, któren od początku swego istnienia rzetelną zawsze czynnością i największą akuratnością w wypłacaniu szkód wyszczególnił się, tenże oświadcza się z gotowością przyjmowania wniosków do zabezpieczeń z zapewnieniem możliwych ułatwień i najniższych premiów, równie jak i wszelkie inne akredytowane zakłady zabezpieczeń.

Bióro Jeneralnej Ajencji we Lwowie przy ulicy Niższej Karola Ludwika pod l. 132¼. 767 2—3

Uroczysta protestacja

przeciw twierdzeniu, jakoby A. E. Müllera Ekstrakt słodowy te same własności zawierał, jakie ma Ekstrakt Hoffa.

Ekstrakt słodowy A. E. Müllera jest wedle analizy chemicznej p. c. k. profesora przy szpitalu powszechnym w Wiedniu i t. d.

Dr. J. Flor. Hellera prawdziwym wyciągiem ze słodu, gdy przeciwnie takzwany Ekstrakt słodowy Hoffa nie jest Ekstraktem słodowym, tylko zwykłem piwem ściągnionem, przeto czystem oszustwem, i w niektórych słabościach szkodliwem.

Ang. E. Müller pierwsza koncess. austr. **Fabryka wyrobów słodowych.**

Skład Wien, Singerstrasse w podwórzu na lewo nr. 14.

753 3—8

We Lwowie znajduje się skład w apt. p. **PIOTRA MIKOLASZA** pod gwiazdą.

Wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiej wystawie świata w r. 1855.



Każde pudełeczko opatrzone jest niniejszą marką ochronny urzędownie stwierdzoną.

Główny skład spedycyjny: w aptece pod Bocianem w Wiedniu.

Proszę zwrócić uwagę! *Każde pudełko przezemnie wyrabianych proszków Seidlickich, i każdy papierek jedną dozę zawiera ang, dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzony jest moją* **marką ochronną.**"

Cena jednego oryg. pudełka 1 złr. 25 kr. wraz z opisem w różnych językach.

Te proszki z powodu swej wypróbowanej skuteczności, zajmują pomiędzy rozmaitemi środkami domowemi pierwsze miejsce, co też stwierdzają ze wszystkich krajów państwa austrjackiego nadesłane poświadczenia i dziękczynienia. Szczególnie z pomyślnym rezultatem dają się one zastósować w leczeniu zamulenia i zatkania ciała, niestrawności i zgadze, dalej w kurczach, cierpieniach nerek, nerwowemu bólu głowy, uderzeniu krwi, reumatycznych afekcjach, hysterji, hypochondrji, skłonności do womitów i t. p.

SKŁAD TEGO PROSZKU UTRZYMUJĄ:

we LWOWIE aptek. **Piotr Mikolasch, A. Berliner, Zygmunt Ruker, Kleina Wwa i Gebhart.**

W **Białej** Keler apt. i J. Berger.
„ **Brzeżanach** Józ. Zminkowski
„ „ B. Fadenhecht.
„ **Bochni** Niedzielski.
„ **Brodach** Fr. Deckert.
„ „ F. Gomuliński.
„ **Buczaczu** J. Czerkawski.
„ **Chodorowie** Z. J. Krynicki.
„ **Czerniowcach** J. Różański.
„ „ Ign. Schnirch.
„ **Dobromilu** A. Grotowski.
„ **Drohobyczy** L. Kleczkowski
„ **Glinianach** N. Helm.
„ **Gródku** A. Tomaszewski.
„ **Husiatynie** F. Michalewicz.
„ **Jagielnicy** J. Fischbach.
„ **Jarosławiu** J. Rohm.
„ **Kaliszu** Jabłkowski, Radliński i Skupieński.
„ **Kałuszu** F. Hildebrand.
„ **Kołomyi** W. Kupferman.
„ **Krakowie** dr. Sawiczewski sp.
„ „ M. Jawornicki.
„ **Krynicy** H. Nitribit.
„ **Limanowie** A. Müller.
„ **Manasterzyskach** J. Lipschitz
„ **Mościskach** G. Schalbot.
„ **Nasieczy** A. Mernych.
„ **Nowym Sączu** Kosterkiewicz wdowa.
„ **Nowym Targu** C. Lauer.
„ **Oświęcimie** W. Polaczek.
„ **Podgórzu** S. Schlesinger.
„ **Przemyślu** Gaidetschka i syn.
„ „ E. Machalski.
„ **Przemyślanach** St. Mielecki.
„ **Radowcach** W. Resch.
„ **Rzeszowie** J. Schaiter i sp.
„ **Samborze** Kriegseisen.
„ Sanoku J. Jaklitscha wdowa.
„ Suczawie E. Botozat.
„ **Starem Mieście** A. Grotowski
„ **Stanisławowie** Stecher v. Sebenetz.
„ **Szczercu** J. Pełka.
„ **Tarnopolu** A. Morawetz
„ **Tarnowie** J. Jahn.
„ **Toruniu** A. Giełdziński.
„ **Turce** Mich. Piatek.
„ **Tyśmienicy** Karol Nęcki
„ **Wadowicach** F. Foltin.
„ **Zaleszczykach** J. Kodrębski
„ **Złoczowie** Wolf Korkes.
„ **Żółkwi** K. Krzyżanowski.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy olej tranowy z wątroby mietusowej,

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z Bergen w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby mietusowej** używa się z najlepszym skutkiem w *słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis"*. Leczy najzastarzalsze *cierpienia podagryczne i reumatyczne*, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Olej ten najczystszy i najskuteczniejszy ze wszystkich innych olejów rybich, nie zawiera żadnych jakichkolwiek chemicznych domieszków i **znajduje się we flaszkach w tym samym skutecznym stanie, jak go natura wydała.**

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem.

Cena całej butelki 1 złr. 80 cnt. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcją używania.

774 49—52 **A. Moll,** aptekarz i fabrykant wyrobów chemicznych Wiedniu w Nr. 562.

C. k. uprzywil. Woda zwana

ROSÉE DE BEAUTÉ,

(Rosą piękności)

która służy do upiększenia skóry, usunięcia piegów, zgładzenia dołków w skutek ospy pochodzących, i spędzenia wszelkich jakichkolwiek nieczystości skóry, tak na twarzy, jak i na całem ciele. Szczegółowo zaś wygładza zmarszczki, tak przedwczesne, jak i w skutek wieku pochodzące. Ta woda nadaje skórze miękkości, delikatności i połysku aksamitnego, ponieważ jest z naturalnej rosy majowej chemicznie przyrządzona. Podobne środki wielorakie w tym celu były dotychczas li tylko z zagranicy sprowadzane; jednak wynalazek ten, jako pierwszy w kraju i najdoskonalszy utwór przy chemicznym rozbiorze c. k. wydziału lekarskiego w Wiedniu uznany, otrzymał wyłączny c. k. przywilej

Flaszeczka z instrukcją kosztuje 1 złr. 30 cnt. w. a.

We Lwowie na składzie mają: PP. Adolf Berliner aptekarz, J. Bochnak, A. Bogdanowicz. J. Brun. Ebenberger aptekarz, Kleina Wdowa i Gebhardt, W. Dworski, A. Horn, F. W. Królikowski, J. Reis, Z. Ruker apt., B. Stiller, A. Steifa synowie, Dr. Zarzycki apt. apt. pod Złotym lwem, pp. Bracia Łazowscy apt. pod złotym jeleniem, i F. Ehrlich. W Krakowie J. Jahn, J. Göbl i J. N. Walter.

Na prowincji mają: W Bochni P. Niedzielski, w Brodach Gomuliński, w Brzeżanach E. Mörl i Fadenhecht, w Brzostku P. Zieniewicz, w Buczaczu Kodrębski i Kercel, w Cieszynie Schröder, w Czerniowcach J. Schnürch, w Husiatynie Michalewicz, w Jaworowie Lachowicz, w Jarosławiu J. Rhom, w Kołomyi Sidorowicz i Kupfermann, w Kozowy Ant. Dobrzański, w Łańcucie Swoboda, w Leżajsku St. Maresch, w Mielcu W. Satkowski, w Oświęcimie Polaczek, w Przemyślu Praczyński, w Przeworsku Świtalski, w Rzeszowie J. Schaiter i sp., w Samborze Kriegseisen apt. w Sanoku J. Jaklitsch, w Skałacie Dziembowski, w Sokalu Grot, w Stanisławowie Stecher, w Stryju Edw. Kornberger, w Tarnopolu Morawetz, w Tarnowie J. Jahn, w Zaleszczykach Kodrębski, w Złoczowie Pettesch i Wolf Korkus, w Żółkwi Krzyżanowski, w Żurawnie Postępski. 589 9—9

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera

1865. DODATEK do Nr. 173. GAZETY NARODOWEJ.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Wiedeń 29. lipca.

△ Nominacje urzędowe nowych ministrów Austrji pozwalają nam choć w części odgadnąć myśl przewodniczącą tej zmianie i przejąć się jej duchem. Reforma administracyjna jest tylko o ile się dotyczy Węgier, radykalną. Co do prowincyj niewęgierskich, rzecz się ma inaczej.

Złożenie w jedne ręce tyle atrybucyj, ile się dostało w udziele hr. Belcredemu, zatrzymana nazwa ministra stanu (Staatsminister) i inne wskazówki, pozwalają się domyślać, że na przeobrażenie Austrji w myśl prawdziwego samorządu krajów koronnych, teraz jeszcze u góry się nie zgodzono. W tem samem świetle widzimy rzeczy, rzucając okiem na obsadzenie najwyższych wydziału sprawiedliwości posad.

Jest to wprawdzie zwykłą i teoretycznie przyjętą, gdzieniegdzie wypowiedzianą formułką: że „stan sędziów" jest niezawisłym, i że wymiar sprawiedliwości ma być niezależnym od kierunku polityki, która z natury swej jest chwiejną i zmienną.

Ale doświadczenie nas uczy, że przeszłość czy przedmiotowa, czy podmiotowa, jest w pewnym związku z teraźniejszością a nawet z przyszłością.

Trzeba brać ludzi, jak są, zapatrywać się na nich jakiemi byli, a horoskop postawiony ułatwi nam przewidzenie, jakimi będą.

Niezaprzeczoną jest rzeczą, że cechą charakterystyczną najwyższych sędziów nowomianowanych, były dążności centralistyczne, które obejmywały całą monarchię, nie wyłączając i Węgier. System zresztą nowy wymaga ludzi nowych. Tylko w zastosowaniu do Węgier tak się stało. Słychać, że nowe ministerjum głównie uwagę swą zwracać będzie na stronę ekonomiczną państwa, i że chętnie wspierać będzie wszystkie czynności tak zbiorowe jak pojedyńcze, które zmierzają ku temu celowi. Jeźli się to sprawdzi, może być rząd austrjacki pewnym, że u nas, w kraju rolniczym i najbardziej opuszczonym, znajdzie poparcie u wszystkich myślących.

Wygórowanych nadziei jednak robić sobie nie będziemy.

W niezmienionych bowiem warunkach bytu politycznego, postanowienie samo: „że chcemy iść naprzód", nie sprowadzi rezultatów pomyślnych. Mimowolnie musimy dotknąć stosunków politycznych, jeźli chcemy wejść głębiej w rzecz.

Bez nauki, to jest bez obszernej wolności uczenia się i nauczania, nie ma samowiedzy; kontrola niepotrzebna ma wielką analogię z prohibicją.

Bez wolności stowarzyszenia ani się porozumieć nad potrzebami, ani myśli zbiorowej w czyn przekształcić niepodobna, dotąd zaś prawa asocjacji w Austrji nie ma, bo przecie trudno ten „surrogat prawa", który każde zespolenie robi zależnem od przyzwolenia jednostronnego władz politycznych czy policyjnych uważać na serjo za „prawo asocjacji.

Prawo prasowe, jeśli na interpretacji się opiera, jest zawsze przeszkodą do wyprowadzenia na wierzch prawdziwych potrzeb krajowych. Wszędzie bowiem upatrzyć można tendencje, czy separatystyczne, czy rewolucyjne, czy inne i zrobić proces tak zwany: *proces d' intention*. może być, że rzeczy się zmienią na lepsze, ale to pewna, że bywały wypadki, gdzie wytaczano procesa o domniemywane tendencje. Dotąd nie mam pewności czy zmiana ministerjum stanowi dla krajów niewęgierskich li tylko zmianę administracyjną, niejako mechaniczną, czyli też gmach państwowy ma być na nowych, trwałych fundamentach postawiony? Wkrótce po pierwszych krokach, jakie podejmie ministerjum Belcredi (bo takiem odtąd zwać się będzie), dowiemy się czego się nadal po niem spodziewać mamy. Dziś nam jeszcze wolno wypowiedzieć nadzieję, że ministerjum teraźniejsze, pouczone doświadczeniem, pójdzie torem przeciwnym swych poprzedników, i że sumiennie uwzględni potrzeby i *tak zapoznane prawa krajów* koronnych, i że na ich uświęceniu oprze potęgę państwową.

Wiedeń d. 29. lipca.

Nowe ministerstwo rozpoczęło swą czynność, objąwszy dnia wczorajszego swe teki. Wczoraj urzędnicy żegnali się z dawnymi, a dziś przedstawiali nowym ministrom.

Już wam wspominałem, że dawniejsze tutejsze dzienniki wołają o program. Minister stanu wyda wprawdzie okólnik do namiestnictw, ale programu w tym okólniku nie będzie. Oktrojować nie myśli namiestnictwo żadnych zmian, lecz odniesie się na pierwej do sejmów i zasięgnąć ich zdania i życzeń, i podług tych dopiero sformułuje program. Pan Schmerling mając ogłosić statuta, mianowicie wyborcze, zasięgnął tylko zdań namiestników, hrabia Belcredi chce się oprzeć na zdaniach sejmów. Ale to nie pierwej nastąpi, aż stanie układ z Węgrami.

Przywrócenie całości korony węgierskiej, oto jest nagroda, którą rząd ofiaruje Węgrom, jeżeli poczynią ustępstwa i skłonią się do traktowania wspólnego wspólnych spraw państwa w centralnem ciele reprezentacyjnem. Ale tę integralność rząd dopiero wtedy przeprowadzi, gdy Węgrzy ostatecznie przyjmą ten warunek. Aż do owej chwili kroacki sejm i siedmiogrodzki będą mogły swobodnie rozbierać swe stanowisko wobec sejmu peszteńskiego i wiedeńskiej Rady państwa. Stronnictwo zaś rządowe w stosownej chwili rozstrzygnie za lub przeciw unii z Węgrami, w miarę czy Węgry pójdą do centralnego ciała reprezentacyjnego lub nie.

Kroacki kanclerz nadworny już wydał okólnik, pouczający podwładnych, iż sejmowi kroackiemu przedłożone będą królewskie propozycje tej treści, iż sejm może bez wszelkiego naciska z którejkolwiek strony, rozbierać swobodnie uregulowanie stosunków państwowych między trójjedynem królestwem a resztą monarchii.

W Węgrzech już odbyły się zjazdy i narady, odnoszące się do nowych wyborów. Nic jednak nie postanowiono, kandydatów nie proponowano. Wszędzie prawie zgodzono się aby czekać aż wybory będą rozpisane i wiadoma będzie droga, którą rząd pójść zamyśla.

Między Węgrami toczy się teraz rozprawa o dalsze istnienie kancelarstwa nadwornego. Węgrzy już na kilkanaście lat przed rokiem 1848 uważali kanclerstwo nadworne za hamulec swego rozwoju wewnętrznego, za narzędzie metternichowskich rządów. Pierwszym ich czynem było w marcu 1848 r. domagać się zniesienia kanclerstwa i zaprowadzenia ministerstwa w Peszcie. Tylko jeden minister bez teki, jako doradzca korony przy boku króla mianowany był wtedy w Wiednin. Dzisiaj stronnictwo Deaka, rezolucjonistów i przeważna większość konserwatystów zgadzają się w domaganiu zniesienia kanclerstwa nadwornego a przywrócenia ministerstwa w Peszcie. Deakiści zaś i konserwatyści skłaniają się i do myśli, iż ministerjum wojny i handlu ma być wspólne, a ministerjum finansów podwójne, więc ministerjum węgierskie składałoby się tylko z ministrów spraw wewnętrznych, finansów ściśle krajowych, sprawiedliwości, oświecenia i rolnictwa i z jednego ministra bez teki przy boku króla. Majlath zaś ma być za zatrzymaniem obecnego stanu rzeczy tj. stanu, jaki był przed rokiem 1848.

Powodzenie węgierskich domagań zawisło najwięcej od rozwoju stosunków Austrji w Niemczech, mianowicie od stosunku do Prus. W razie gdyby przyszła potrzeba odeprzeć z bronią w ręku pretensje pruskie, Węgry mogłyby wielką odegrać rolę, dać najdzielniejszą pomoc państwu, i zyskać w zamian daleko sięgające ustępstwa.

We Wiedniu mówią bardzo głośno o znacznych reformach w urzędach. Policja w stolicach krajowych ma być przydzielona w jednej części namiestnictwom, w drugiej części, miejscowym władzom polityczno-administracyjnym, a w 3ciej części urzędom gminnym. Obwodowe władze mają być całkiem w Galicji zniesione, a finansowe znacznie zredukowane. Pobór podatków ma być zupełnie zmieniony, i gminom przeważnie oddany. Co do opłaty od wódki nowy minister ma zamierzać zaprowadzić wszędzie prawie ryczałtowe ugody, i tym sposobem oszczędzi miljony, wydawane na kontrolę. Czynność nowego ministerjum w tym kierunku, ma być bardzo energiczna. Wszystkie władze naczelne mają być wezwane o przedłożenie planów redukcji i reorganizacji urzędów.

Paryż d. 27. lipca.

(K) Decentralizacja, samorząd, te słowa obiegają tu od czasu wyborów municypalnych na ustach wszystkich, mimo, że Francja narodem jest jednolitym, i centralizacja oddawna wkorzeniona w życie całego narodu; a przynajmniej zapominano o potrzebie decentralizacji, dopóki wolność druku i parlamentaryzm swobodny były poręką wolności osobistej obywateli i gmin; a nawet za drugiego cesarstwa, dopóki była nadzieja sławnego „uwieńczenia gmachu". Dzisiaj już jednak nawet *la France* widzi się zmuszoną wołać:

„Okres, w którym wstąpili, odznacza się powszechnem pragnieniem wolności osobistych i municypalnych. Nikt nie myśli o złamaniu silnej *centralizacji politycznej*, która utworzyła *jedność i wielkość Francji*, ale każdy żąda, aby przestały *państwo i osoba pojedyńcza paraliżować się wzajemnie*, aby interesa miejscowe a centralne nie zawadzały sobie wzajemnie, i aby administracja nie krzywdziła praw osób pojedyńczych. Słowem, wszystkim stoi przed oczyma samorząd, *selvgouvernement*, będący w Anglii podwaliną wszelkiej wolności politycznej. Zrazu musiało cesarstwo myśleć tylko o porządku i spokoju; ale dzisiaj już inaczej. Dzisiaj już się nauczyły mieszkać obok siebie wolność i pokój, nieprzeparte dążenie do wyzwolenia interesów prywatnych, gminnych i prowincjonalnych, do rozwoju inicjatywy indywidualnej i prowincjonalnej, do ustania opiekuństwa administracyjnego, stało się powszechnem, a ostatnie wybory są jego objawem. I cesarz poznał oddawna ten kierunek opinii, kazał więc ciału prawodawczemu przedłożyć wniosek ustawy o rozszerzeniu kompetencji rad jeneralnych i municypalnych. Rezultat wyborów da się zatem streścić w jednem słowie; „decentralizacja."

W r. 1852 było łatwo stłumić krzyk o wolność, bo wolności nadużyto. Wszystkie warstwy były zniechęcone, wysilone, zdemoralizowane. Tym, którzy wybrnęli z czystym charakterem, brakło pleców w narodzie; reszta albo cofnęła się do swoich zamków średniowiecznych, albo przez noc przechrzciwszy się, lizała stopy nowego władcy; jeden ultramontanizm spotężniał. Ucisk, jaki od r. 1852 cięży na Francji, nie przyczynił się do zmoralizowania napowrót, ale już jest złamany i przywrócić się nie da. Inaczej nie zrozumielibyśmy, dla czego minister spraw wewnętrznych w okólniku swoim podnosił, że rezultat wyborów będzie tylko wyrazem interesów czysto miejscowych, *Monitor* zaś wystawia krajowi świadectwo pochwały, iż nigdzie wojska nie było trzeba wzywać, bo przy walce wyborczej wszędzie panował porządek, a pisma półurzędowe bębnią i trąbią w niebogłosy, że rezultat wyborów jest zwycięztwem dynastycznem. Sprawy lokalne stały się zatem w oczach rządu nagle sprawami państwa, a nawet dynastji!

We Francji gmin jest 38 000; dotychczas mała tylko część wyborów jest wiadoma. Ministerjum skwapliwie oblicza; do wczoraj popołudnia wiadomo było o 829 „dobrych wyborach" t. j. po myśli pana ministra, a o 83 zwycięztwach opozycji zupełnych i 62 w części wątpliwych. Jest to proporcja niespodziana; sama opozycja nie myślała o takiem świetnem powodzeniu — zwłaszcza gdy zważymy, że mylnem jest, jakoby liberalni łączyli się z ultramontanami, bo i owszem, łączyli się z stronnictwem rządowem, gdzie ultramontanizm przy rozterce mógł był zwyciężyć. Po wszystkich większych miastach opozycja albo zupełnie, albo przeważnie zwyciężyła. W Awinionie mer był tak rozsrożony, że wezwał wojsko do pomocy; walka wyborcza toczyła się bowiem aż do północy a pan mer otrzymał o niemal 1.000 głosów mniej od ostatniego kandydata opozycji. Słychać było nawet o bójkach ulicznych w Carpentras itp. I w ogóle tak niepomyślnie poszło rządowi, że *Constitutionnel* zaprzestał swoich tryumfalnych artykułów. Cóż bowiem mógł powiedzieć na to, że w ulubionem miejscu kąpielowem cesarza, w Vichy i w Trouville przeszli sami kandydaci opozycji; że w Angres wybrany Bordillon, trybun z czasów rzeczypospolitej, w Eu legitymistowski deputowany Estancelin, a pod Wersalem nawet zagorzały republikanin Guinard, były trybun i pułkownik gwardji narodowej z roku 1849, skazany na deportację.

Dyplomaci rozjechali się. Wyjechał nawet ks. Metternich wraz z swoją małżonką, chociaż jak słychać toczą się sprawy o zawiązanie porozumienia między Austrją i Włochami. Pan Drouin wyjechał także, ale bawi wciąż w okolicach Paryża, aby być w pogotowiu. Cesarz bawi w Plombières, gdzie będzie mógł znowu snuć, jak co roku w kąpielach, plany do przyszłych kampanij dyplomatycznych, jeźli nie bojowych. Prawiono już, że cesarz omdlewa, staje się niedołężnym, że w sprawy rzymsko-włoskie się nie miesza. Mylne to zdanie. Kiedy w Rzymie za namową Austrji zerwano rokowania z p. Vegezzim, któremi cesarz tak mocno się opiekował, natychmiast naparł na Hiszpanię, aby u-

Dziwne życia Polaków i Polek.

(Ciąg dalszy.)

Hulaliśmy kilka dni z sobą i co dnia byliśmy bez pamięci. I starowiercy także; z wódką modlą się, z winem radzą, ale się nie kłócą i nie biją jak nasi Polacy, demokraci — trzymają się przysłowia: mało mów, a wiele pij. I był porządek między nimi, a jak który co językiem przekroczył, to zaraz asawuła za kołnierz — z za stołu wyprowadził — i w sieniach porządnie kijami skórę wygarbował i nazad za stół i do szklanki. Myślałem, że Kostuś ten zwyczaj wprowadził, ale on mi odpowiedział, że nie, że to jeszcze przed narodzeniem Chrystusa Pana było w prawie i we zwyczajach starowierców. Brawo, niech żyje takie wyznanie, trzebaby je wprowadzić do naszych posiedzeń i kółek i do mityngów angielskich.

Kostuś wysyłał na wszystkie strony, do Azji i do Europy swoich brodaczów, starowierców — w emisarjusze, jak to mówią po emigracyjnemu — i nic więcej nie kazał mówić tylko: Konstanty Pawłowicz nie umarł, żyje i przyjdzie. — I oni żegnali się krzyżem świętym, popijali winem i wódką wychodźce i szli nad Dunaj i za Dunaj — nad Kubań i za Kubań — we wszystkie ziemie moskiewskie i słowiańskie, po Grecji nawet, i tam gdzie wyznawano błahoczest'. A nawet do Paryża, Londynu, Wiednia i Carogrodu, gdzie można było spodziewać się zdybać Polaka i Słowianina, albo błahoczestywca. A każdy z tych wysłańców był przekonanym, że o dni kilka tylko poprzedza Konstantyna Pawłowicza — i tak głosił pod największem zaklęciem, na zgubę ciała i duszy, i pewnie mu musiano wierzyć, bo kto wierzy, temu uwierzą.

Kiedy mówiłem Kostusiowi, czemu sam nie idzie, odpowiedział: — Zapomniałeś Austerlic, wiesz, że ja wojować nie lubię — przygotowuję, organizuję i posyłam — niech się kpy biją, a świat poleruje — a ja tu z wysoka na to wszystko będę patrzał; tu mi dobrze. —

Nie chciał Kostuś, ażebym z nim został, wyprawił nazad do Mehmed Alego, powiadając: Ja tu bez ciebie się obejdę, a ty tam jesteś potrzebniejszym; organizuj, musztruj tych Muzułmanów; ja do tego się mieszać nie mogę, a zaśpiewajcie tam Mikołajowi Allach, Allach, żeby on zawołał Aman.

Wróciłem, a kiedym Alemu opowiedział wszystko co widziałem, bardzo był kontent, powtarzał: To dobrze, tak trzeba, lud prosty w książki nie wierzy, a wierzy w zmartwychwstanie, w upiorów, w cuda. Samozwańce już nieraz o mało co nie zgubili ogromne państwo tych przeklętych rybaków, tak zowią Turcy Moskali, bałykczy, może też w końcu zgubią Juszałach. Rozumny to człowiek ten Mehmed Ali, choć Arnauta, znał historję i znał ludzi. Więcej wyprowadzili w pole ludu Dymitrowie Samozwańcy, Jemiołka Pugaczew, jak konstytucje Zielonej księgi, Pestela, Murawiewa i innych rozumnych sprzysięgłych. Więcej rozumiano Konstantego z jego żoną konstytucją, jak prawa konstytucyjne angielskie, francuzkie, a nawet amerykańskie. Broszury, dzienniki, teorje brzęczą jak moskiewskie kołokoła a lud nie wie, w jakim kościele dzwonią, na co i po co, i siedzi cicho. A jak samozwaniec się pokaże, to lud leci, poznaje nieznanego, i za nim idzie na ognie i miecze, bo widzi — i Bożą wolę w cudzie uznaje. Lud zawsze jest i będzie ludem. Dla szlachty, pisma i przekonanie — dla ludu przykaz i rozkaz. — Dla ludu cud i posłuszeństwo. — Tak rozumował Mehmed Ali Arnauta i miał prawdę. W nagrodę mojej ostatniej posługi dał mi trzy okręty naładowane bawełną; w kasie pieniędzy nie było, haremy wszystko wybrały na manele. Bo Turczynki to takie same, jak Francuzki, jak Polki, jak kobiety całego świata. — Przymili się, umizgnie, pocałuje, daj kochanku — na trzewiki — na falbany — na dyftyki — na brylanty, a wszystko daj i daj — a im mąż starszy, tem więcej daje. Ale ja kontent byłem i z bawełny, wziąłem pozwolenie i powędrowałem do Włoch.

Opowiadanie Juliana Duszyńskiego o piramidach nikt kontrolować ani myślał, aniby się poważył, ale o bawełnię to była prawda, stwierdzona świadectwem pułkownika Szulca i pułkownika Kuczkowskiego, Achmet Beja, zostających w służbie egipskiej. Przyświadczyli oni, że Julian Duszyński za doskonałe wyuczenie dwóch pułków ułanów dostał w nagrodę bawełny na trzy statki ładunku, sam o to prosił, mimo namawiań Ibrahim paszy i Solimana paszy, którzy go bardzo cenili, jako dzielnego jeźdźca i dobrego instruktora, dał dymisję i został jako pułkownik, talmdży (instruktor) Sulejman Bej. Z całym swoim ładunkiem przybył szczęśliwie do Liworno, i tam w stroju tureckim, otoczony niewolnikami i sługami białemi i czarnemi, zaprezentował się jak drugi Beppo.

W Liwurnie podówczas był karnawał. Julian Duszyński w stroju egipskim, jeszcze nie zreformowanym, w zawoju, w tyftykach, lśniący złotem, srebrem, drogiemi kamieniami, zbrojny w broń kosztowną, zaprezentował się władzom miejscowym i konzulom zagranicznym; stanął w pierwszym hotelu, żył hucznie i dwornie. Sulejman Bej, renegat, mówiący i dość dobrze wszystkiemi prawie językami Wschodu i Europy, układu ze wszystkiemi cechami dobrze wychowanego i dobrego towarzystwa człowieka, a przytem bogaty w złoto, bo zaraz po przyjeździe bardzo korzystnie przedał swoją bawełnę, dość było uroku i tajemniczości do zrobienia z niego nadzwyczajnego człowieka. W. książę Toskanii przyjmował go na swoim dworze — wszyscy konzulowie i arystokraci kraju przyjmowali go u siebie i bywali u niego. Piękne Liwurnianki i czarodziejki Florencji lubiły zalecanki i dary hrabiego Renegata. Jedna z nich hrabina M.., którą nie wiem dla jakich powodów zwano la piccola Kontessina, najwięcej wabiła ku sobie naszego Duszyńskiego.

Kontessina już dochodziła wiekiem lat trzydziestu, wiek, w którym kobiety nie lubią nawet sobie samym zdawać rachunku przeżytych lat od urodzenia, ale była zgrabną, piękną nawet a nadewszystko zalotną — choć nieuboga, lubiła prezenty i zabawy, tak zwane przez Francuzki partie de plaisir — opłacane nie przez siebie — bez żadnego uczucia szlachetnego, bez zasady i wyobrażenia o cnocie — ale jak najregularniej uczęszczająca na msze, na spowiedź i przestrzegająca postów w środę, piątki i soboty, a zatem religijna. — W młodości wyszła za mąż za niedowarzonego artystę, który zgrawszy się i nabroiwszy figlów, drapnął, jedni mówią do Ameryki, drudzy do Tunis — i już o nim od lat ośmiu nie słyszano. Kontessina nie była wdową, nie była mężatką, ale prowadziła wolne życie, nie odmawiając sobie żadnej przyjemności, patronowana przez księży, miała dostateczną obronę w wyborowem towarzystwie — żałowano ją, ceniono, była bohaterką romansu, zawsze w romansach.

Mąż kontessiny miał być bardzo przystojnym człowiekiem, brunet i oczów i włosów czarnych, wysokiego wzrostu, gładkiego lica. Nasz Duszyński miał włosy jasne, oczy błękitne, wzrostu miernego i twarzy zeszpeconej ospą.

Kontessina widząc złoto i klejnoty Sulejman beja, zaczęła pół-zwierzaniem się, pół-podejrzeniami, zgrabnie roznoszonemi przez opiekunów, rzucać domysły między towarzystwo, że Sulejman bej nie jest kim innym tylko jej mężem, hrabią artystą, jej Karolem — w świecie się śmiano, szczególnie ci, którzy znali artystę, że włosy pobledniały, oczy zniebieszczały, wzrost zmalał na wschodzie od słońca — ale jak djabeł weźmie kobietę w swoją opiekę i z nią się sprzymierzy, to wszystko dokaże. Do Duszyńskiego zaczęli chodzić opiekunowie, przemawiając do jego sumienia, z początku nie rozumiał, ale jednego z nich przy kieliszku wyspowiadał — i dowiedział się o całej intrydze — zaśmiał się powiedział: — młoda, ładna, po co tu tyle korowodów, przyprowadź, my mamy prawo mieć tyle żon, ile wyżywić możemy. Bóg wie, co się tam dzieje z Sasafrasą — niech jej miejsce zastąpi — sic fata tulerunt — a tobie dam porękawiczne, zostanę jej Karolem, czym chce. — Opiekun niby to się gniewał, niby żżymał, ale w końcu dał się uchodzić i przyprowadził i zainstalował Kontessinę w haremie Sulejmena Beja.

Zaraz ogłoszono, że Kontessina wraca do swego męża, że kościół nie ma nic przeciw temu, że posługami duchowieństwu, może zbawić duszę męża od piekielnego ognia — a swoją za-

znała Włochy, i tym sposobem aby poznał papież, że jeźli się nie ugnie, ale trzymać się zechce Austrji, to zostanie sam — z Włochami, i na ich wolę wydanym.

Cesarz nie spuszcza z uwagi i szastania się pana Bismarka; a ten minister czysto-pruski wie o tem dobrze, gdzie trzeba się udawać po słowo ostatnie. Na d. 17. zapowiedziane jego przybycie do Biarritz, ztamtąd zapewne cichaczem uda się do Plombières, aby odegrać tam tę samę rolę, co przed 1859 r. Cavour. Prusom trzeba się powiększyć, bo Mikołaja nie ma, któryby je *a tout prix* podtrzymywał, i same frazesa i przechwałki kapralskie nie mogą państwa 16milionowego utrzymać na stanowisku mocarstwa pierwszorzędnego.

Tego roku nie odbędą się dnia 15. sierpnia parady wojskowe na polu Marsowem, gdyż już tam poczęto budowę gmachu przyszłej wystawy. Flota angielska, która dnia 14. sierpnia ma przybyć do Cherbourga, składać się będzie z 6 pancerników, 3 fregat i jednej korwety, przyjmie ją francuzki minister marynarki, dnia 15. jako w dzień imienin cesarza, wyprawią obie floty wielkie manewry, dnia 17. oględziny arsenałów cherbourgskich, a 18. odpłyną floty do Brest, gdzie festyny znowu trzy dni potrwają.

W październiku ma Wiktor Hugo wydać nowy zbiór swoich poezyj, p. t. *Spiewy z lasu i ulicy*. Przyjaciołom swoim odczytał już niektóre ustępy. Akademik Ponsard, poeta cesarski, napisał nowy dramat; treść wzięta z czasów rewolucji; tytuł niewiadomy dobrze, *Pani Tallien*, czy *Lew zakochany*, czy *Za teroryzmu*. We wrześniu ma być przedstawiony w Theatre francais. Dramatu Girardina *Dwie siostry* już rozdano role; czy ma znowu w tej pracy Girardin spólnika, nie wiadomo.

Cesarz sam posłał już do druku pierwsze arkusze swej rozprawy *o Algierze*, a w Plombiéres ma pracować nad drugim tomem *Dziejów Cezara*.

Przypomnicie sobie, że prokuratorja wytoczyła proces przedsiębiorcom, którzy dziennikom prowincjonalnym przesyłali korespondencje nie pisane, ale litografowane, bo jednobrzmiące, dowodząc, że takie korespondencje litografowane należą do rzędu gazet, więc trzeba na nie koncesji i kaucji. Sąd kasacyjny odrzucił skargę prokuratora, a sąd apelacyjny w Orleanie zatwierdził jego wyroki. Odtąd zatem korespondencje litografowane mogą być spokojne. O co w tem chodzi rządowi? Jestto rzecz, dla niego ważna, odkąd bowiem dzienniki nie będą zmuszone szukać tanich wiadomości w rządowej *Correspondance Havas-Bullier*, które nadto musiały oddrukowywać dosłownie. Orzeczenie owe sądu orleańskiego jest ważnym nabytkiem dla opozycji.

Kronika.

— **Pożar w Buczaczu.** Wczoraj o godzinie $12\frac{1}{2}$ zapalił się Buczacz, zgorzał klasztor OO. Bazyljanów, urząd powiatowy i prawie wszystkie domy za rzeką; liczbę ich podają na 200.

— (H) **Tarnopol** 29. lipca. Kończący się z dniem dzisiejszym tutejszy jarmark św. Anny był jak cały nasz krajowy handel bez ruchu.

Koni było tak gospodarskich jak zbytkowych mnóstwo, chęć do sprzedaży niezmyślona i wielka, ale za to kupujących było tak mało, że ich trzeba było niemal z Dijogenesową latarką szukać.

O nowe zboże i okowitę, pod wpływem dwu zarówno rezygujących sobie presyj: a to wieści z zagranicy o zniżających się cenach a nawzajem pewności o nader liebych tegorocznych zbiorach naszych, nie zawierano prawie żadnych układów. — Za pszenicy korzec do oddania w przyszłych dwu miesiącach żądano 5 złr. 50 ct. do 6 złr. dawano 5 złr. i niżej. — Za okowitę na październik i listopad, żądano za garniec 1 złr., ofiarowano 80 cnt. Ile mi wiadomo, jeden tylko właściciel gorzelni wynajął takową w ten sposób, że kontrahenci zobowiązali się spotrzebować w tej gorzelni wszystkie ziemniaki, wyprodukowane w majątku właściciela gorzelni, i dać mu za każdy korzec ziemniaków po 5 kwart okowity.

I oto byłaby relacja z tegorocznego jarmarku tutejszego, wyczerpana aż do dna, gdyby nie wczorajsze wyścigi, które wywoławszy powszechny uśmiech, jeżeli nie więcej, to politowanie nad dobrowolnie na pośmiewisko wystawiającymi się, nie pozwolą mi nie wspominać o nich w tej relacji.

W programie wyścigowym było zapowiedzianych pięć czy więcej biegów, gdy w samej istocie krom pierwszego biegu, wykonanego przez trzech żokiejów i prywatnego zakładu między panami N. i T., patrzyła licznie zgromadzona publiczność raz jeden, drugi i trzeci na różnobarwnie z angielska ubranych objeżdżających samotnie całą arenę, których gdy w końcu dobiegli celu swego samotnego biegu, witała z trybuny hucznemi oklaskami płeć niewieścia!

Dzisiejsze wyścigi wobec nader nielicznego zgromadzenia widzów odbyły się pomyślnie. Było cztery biegów.

Pierwszy bieg: Wgo Ochockiego koń z koniem Wgo Krzysztofowicza; szczęście sprzyjało pierwszemu bo pod dżokiejem Wgo Krzysztofowicza pękło puślisko, a tem zdekoncertowany dżokiej źle prowadził konia.

Drugi bieg hr. Baworowski na wiszanej klaczy kasztanowatej i kupiec ze Wschodu na siwym Arabie przyprowadzonym na sprzedaż; naturalna rzecz, iż trenowana Angielka w biegu jednej mili angielskiej pobiła dzielnego Araba.

Trzeci bieg z przeszkodami ścigali się Wny Tuczewski i Nikorowicz. Pierwszy na klaczy zawodu Dzieduszyckiego, drugi na koniu zawodu Szeliskiego. W tym biegu przyjęli na się rolę sędziów hrabiowie Baworowski i Borkowski. Koń pod panem Nikorowiczem skaleczył się na trzeciej przeszkodzie w lewą nogę przednią a odniósł zwycięztwo Wny Tuczewski. (Tuczyński?)

Ostatnie wiadomości.

Nowo mianowany minister-prezydent, minister stanu i tymczasowy kierownik ministerstwa policji, Ryszard hr. Belcredi, urodzony 12. lutego 1823 r. (zatem obecnie w sile wieku, 43 lat mający), jest trzecim i najmłodszym synem hr. Edwarda Belcrediego, który 5. września 1838 jako rotmistrz umarł; żona jego była hr. Fünfkirchen. Familia Belcredich pochodzi z państwa kościelnego, z tak zwanych Legacyj, przez cesarzową Marję Teresę 27. paźdz. 1769 podniesiona do stanu hrabiowskiego, posiada w Morawie dobra Ingrowice i Lösz. Aż do roku 1848 napróżno szukalibyśmy imienia Belcredich w „szematyzmie austrjackiego cesarstwa;“ nie był więc Belcredi do owego czasu, chociaż już 25 lat mający, jeszcze urzędnikiem państwa.

W roku 1856 spotykamy go już radcą namiestnictwa i starostą w Znaim, a w końcu r. 1857 otrzymuje godność podkomorzego. Później był namiestnikiem w Szlązku austrjackim i od tamtejszych właścicieli większych posiadłości wybrany do sejmu i do Rady państwa. Już w pierwszej kadencji 1861—62 zabierał kilkakrotnie głos, n. p. w rozprawach o zniesieniu lennictw, o spółkach rękodzielniczych, o ustawie gminnej i t. d. Szczególnie odznaczył się mową, którą miał na posiedzeniu 30. maja 1862 z okazji obrad nad potrzebą sekcji publicznego wychowania w ministerstwie stanu, a w której wystąpił jako żarliwy obrońca konkordatu. W roku 1863 był Belcredi w miejsce barona Mecserego namiestnikiem Czech, otrzymał równocześnie godność tajnego radcy i złożył 10. lutego 1864 swój mandat jako poseł na sejm krajowy. Dnia 17. sierpnia 1854 ożenił się hr. Belcredi z Anną baronówną Welden, i ma kilkoro dzieci.

Nowy minister finansów Jan hr. Larisch-Moenich, baron Ellgoth i Karwin, ordynat na dobrach Karwin, Steinau i Czerliczka w Szlązku austrjackim, Plaszau i Royan w Szlązku pruskim, jakoteż posiadacz lennictwa Schönstein w obwodzie opawskim, członek stanów szlązkich, pochodzi z familii, podniesionej do stanu hrabiów czeskich w 1748. Urodził się 30. czerwca, 1821, jest najstarszym synem hr. Henryka i hrabiny Haugwitz. Oprócz krótkiej służby w wojsku jako oficer dragonów, nie oddał Larisch jeszcze żadnych usług państwa, jest więc jednym z tych, co swą karjerę rozpoczynają od ministra. Przed r. 1861 zajmował hr. Larisch jako gospodarz znakomite miejsce, jego szlązkie dobra należą do najlepiej zagospodarowanych na stałym lądzie, i używają jako wzorowe gospodarstwa prawie europejskiego rozgłosu. W r. 1861 został wybrany przez właścicieli większych do sejmu krajowego. Krótko potem mianowany dziedzicznym członkiem Izby panów, gdzie w komisji finansowej ważną odgrywał rolę. Hrabia Larisch miał do niektórych panów, którzy go na ostatniem posiedzeniu witali jako ministra finansów, w żarcie się wyrazić: Nie będę ja wyszukiwał pieniędzy dla rządu, ale będę gospodarował. Może takie wyrażenie się włożono tylko w usta ministra, zawiera ono jednak najlepsze wyznanie wiary, jakiego od nowego ministra finansów w Austrji życzyć sobie można.

Hr. Larisch ożenił się 1. maja 1849 z baronówną Kast, i ma jednego syna.

Z nowym ministrem sprawiedliwości Henrykiem Emanuelem de Komers spotykamy się w szematyźmie państwa z r. 1846 jako z rotmistrzem-audytorem w gwardji niemieckiej. W 1849 fungował p. Komers w głównej kwaterze księcia Windischgrätza jako pułkownik auditor. W r. 1850 wstąpił do sądu cywilnego jako prezydent sądu krajowego w Brixen, potem w Krakowie, jako prezydent wyższego sądu krajowego. Pan Komers ma być znakomitym mowcą i biegłym znawcą języka węgierskiego. O jego zdaniach co do sądownictwa i sądów przysięgłych, bardzo mało dotąd doszło do publicznej wiadomości. Przecież mówią, że takim zmianom nie jest nieprzychylnym, które do przyspieszenia i ułatwienia postępowania sądowego się odnoszą.

Skazany na lat 15 ciężkiego więzienia i odsiadujący tę karę w Ołomuńcu, Paweł Almasy, były prezydent sejmu węgierskiego w Debreczynie r. 1849, otrzymał od cesarza pozwolenie udania się na dwa miesiące do kąpiel w Karlsbadzie.

I *Debatte* upomina się u nowych ministrów o program, aby sparaliżować agitację biurokratycznych malkontentów.

Debatte pisze, iż dla Węgrów samo imię Majlatha jest programem; dla krajów niemiecko-słowiańskich imiona Belcredi i Larisch jeszcze nie wystarczają.

O nowem ministerstwie przynosi *Debatte* twierdzenie, iż oznacza zupełne zerwanie z biurokracją, gdyż padły wszystkie głowy hydry biurokratycznej co tyle klęsk sprowadziła na Austrję, zatruła wszystkie kwestje, fałszowała konstytucjonalizm, a nawet autonomię krajów i gmin zrobiła swojem narzędziem.

Presse donosi, iż pan Hein ma być mianowanym prezesem sądu wyższego w Wiedniu. *Wanderer* nie wierzy tej wiadomości i ubolewałby mocno, gdyby ta nominacja nastąpiła.

Stosunek Ameryki do Francji i w ogóle do Europy, staje się coraz groźniejszy. Wprawdzie pisze o tem przedmiocie przed kilku dniami półurzędowy *Constitutionnel* w tonie bardzo pojednawczym, wprawdzie donosi washingtoński korespondent do *Monitora*, że bytność związkowych wojsk na granicy Teksas ma tylko zamiar zapewnić spokój tego kraju, i że to wojsko w granicach Teksas pozostanie złączone, jednak właśnie taki ton prasy francuzkiej zdaje się nam wskazywać na dążenie polityki francuzkiej, aby tak długo jak tylko można uniknąć wszelkiego groźniejszego starcia z Ameryką. Należy wspomnieć tu i tę okoliczność, że francuzkie dzienniki pominęły telegrafowaną im wiadomość o wojennie brzmiących mowach dwu członków gabinetu washingtońskiego. Gdy zaś owa wiadomość, podana przez dziennik „*Courier des Etats Unis*“ rozszerzyła się powszechnie w Paryżu, wywołała teraz poruszenie, które się i na giełdzie żywo odbiło. Następnie mamy w tekście mowę ministra spraw wewnętrznych, Harlana, mianą z okazji zakładania węgielnego kamienia pod jedną publiczną budowę. Mówił on wśród żywych i powszechnych oznak zadowolenia:

„Kiedy Francuzi, którzy teraz naszej pomyślności mniej sprzyjają, chwycili za broń, aby narodowości tureckiej bronić, pochwalaliśmy to wszyscy głośno; jednak gdy użyli swej siły, aby słaby Meksyk zgnieść, wtedy wydał się nam ten brak wspaniałomyślnego męztwa godnym pogardy, i prosimy, aby z woli Boga i wyroków jego opatrzności było przeznaczonem, żeby nasza wielka rzeczpospolita była powołaną do obrony słabej rzeczypospolitej, naszej siostrzycy.“

Zdaje się nam, że te słowa w ustach ministra, chociaż niekoniecznie spraw zagranicznych, dość niedwuznacznie brzmią. A jeżeli jeszcze dodamy, że w kraju Teksas, który się poddał Związkowi i nie więcej jak 400 000 ludności liczy, zaciągnięto armię stu-tysięczną, że jenerał Hallek, niesprzyjający wcale Francuzom, został mianowany jeneralnym gubernatorem w San Francisko, w porcie, zkąd Juarez swoje wojska zaopatruje, a który jest niejako podstawą operacyjną ekspreżydenta, to wypływa z tego wszystkiego, że położenie tak jest groźnem, jak tylko być może.

Król belgijski przesłał cesarzowi Napoleonowi przez adjutanta swego do Plombieres życzenie, iż przeczuwając śmierć bliską, chciałby się jeszcze widzieć i rozmówić z cesarzem. W skutek tego życzenia, cesarz już wczoraj miał się udać do Brukseli, do łoża chorego króla.

Książę Napoleon miał wczoraj wrócić do Paryża, a hrabia Walewski ma być mianowany księciem *(duc)*. Następca tronu włoskiego, książę Humbert będzie obecny na manewrach floty angielsko-francuzkiej w Cherbourgu, a przedtem dnia 10. sierpnia odwidzi cesarza w Plombieres. We Włoszech partja klerykalna gotuje się do walki wyborczej, jakeśmy o tem już wczoraj wspomnieli. Podług doniesień *Independance* zapytywali się członkowie tej partji w Rzymie u Ojca świętego, czy też dobry katolik może przyjąć mandat do sejmu włoskiego; na co Pius IX. miał odpowiedzieć, że rozstrzygnięcie tej kwestji zostawia sumieniu każdego pojedyńczego.

Półurzędowy wiedeński korespondent do *Börsenhalle* zaręcza, że już rozpoczęły się przygotowawcze rokowania dla porozumienia się Austrji z Włochami. Francja rozpoczęła je. Rzecz tę rozbierano w Paryżu z posłem austrjackim, który zdał o tem sprawę do Wiednia i nie otrzymał ztamtąd odmownej odpowiedzi.

Wielki książę Oldenburgski, popierany przez Prusy, pretendent do Holsztynu i Szlezwiku, w tych dniach osiąść ma w Eutin. Jest to kawałeczek ziemi z miasteczkiem, w pośrodku Holsztynu, należący do Oldenburga. Ztamtąd ma on agitacją kierować przeciw Augustenburgowi, i pozyskiwać dla siebie zwolenników.

Dzienniki holsztyńskie ogłaszają dwa protesta komisarza austrjackiego, barona Halbhubera przeciw bezprawnemu przez pruskie wojska aresztowaniu redaktora Maya i wypędzeniu z Holsztynu dra Freese. Teraz donoszą że baron Zedlitz, pruski komisarz odpowiedział na te protesta, iż ich nie uwzględni, gdyż odpowiedzialny jest tylko swemu rządowi. *Schleswig Holsteinische Ztg* donosi, iż na wiadomość aresztowania dra Maya przez wojsko pruskie, kilku oficerów austrjackich udało się do barona Halbhubera, wzywając go do energicznego wystąpienia, gdyż aresztowaniem tem obrażony jest honor wojskowy Austrji. Baron Halbhuber odpowiedział iż jest bez instrukcji.

Wyższe trybunały pruskie zwracają się przeciw policyjnym krokom rządu pruskiego w Kolonii. Senat Izby oskarżenia przy sądzie apelacyjnym kolońskim uznał rozwiązanie komitetu festynowego przez policję za nieprawne, odrzucając rekurs nadprokuratora przeciw podobnej uchwale Izby sądowej.

Ministerjum pana Bismarka protegowało berlińskie stowarzyszenie robotników, zawiązane przez Lassalla, i używało go przeciw liberalnym mieszczanom. Lecz gdy teraz to stowarzyszenie zaczęło agitować przeciw rozpędzaniu festynu posłów w Kolonii, zostało przez policję zamknięte.

Wyższym urzędnikom w Królestwie udzielono ogólnikiem rady administracyjnej wiadomości, że cesarz z powodu przysłanego mu raportu tej najwyższej władzy krajowej tylko w języku moskiewskim, wyraził się przeciw temu, życząc sobie, aby zostało przy dawnem, tj. aby raporta po polsku i po moskiewsku zarazem były układane. Uwagi godną przy tem jest ostentacja, którą temu objawieniu woli carskiej przypisują, udzielając jej urzędnikom, którzy z Petersburgiem w żadnej styczności nie stoją. Vidal, były sekretarz marg. Wielopolskiego, udał się niedawno do Petersburga, zkąd już nazad powrócił. Przy tej podróży, przy pobycie w Petersburgu jako też przy powrocie do Warszawy unikano wszystkiego, coby uwagę zwrócić mogło. Mówią, że Vidala powoływał do Petersburga w. ks. Konstanty, i że go kilka razy u siebie przyjmował.

Na jednem z ostatnich posiedzeń komitetu urządzającego, na którem i Milutyn był obecnym, rozbierano pytanie, dla czego z urządzeniem tych stosunków, które z udzieleniem chłopom prawa własności gruntowej stoją w związku, nie postępuje się nic naprzód? Odpowiedź jest zupełnie prostą: bo się do tej rzeczy wzięto zupełnie z odwrotnej strony, i ponieważ wykonanie powierzono osobom, którzy ani kraju, ani jego ustaw, ani stosunków nie znają. Komitet urządzający widzi przyczynę, dla czego jego prace się wstrzymały, w czem innem. Sądzi, że liczba urzędników, którym wykonanie powierzono, jest za szczupłą, i dla tego uchwalono na wspomnionem posiedzeniu, aby tę liczbę powiększyć. Jeżeli i ci nowi urzędnicy będą takimi, których protekcja i nepotyzm z służby wojskowej, z posad nauczycieli gimnazjalnych, albo z innych urzędów w głębokiej Moskwie dla dużo wyższych pensyj w urządzającym komitecie polskim, tutaj sprowadza, to pomnożeną jeszcze więcej zamięszanie. Przypomnimy tylko to, że wydatki komitetu urządzającego wynoszą już ogromną sumę (mówią już o 2 mil. rubli) z których jednak dotąd żadnego rachunku nie złożono, a pomimo tego nie ułożono jeszcze etatu urzędników, i jeszcze dotąd nie wie żaden interesowany, do kogo się też z jaką prożbą ma udać.

---

prowadzić do raju. Wszystko ułożyło się jaknajpiękniej.

Dziwne to było życie Duszyńskiego w Liwurnie, harem z żoną umówioną — pieniądze leciały i jedne drugich dognać nie mogły; brylanty i tyftyki wychodziły z domu i już nie wracały więcej, a po czterech miesiącach, jednego dnia Kontessina wpatrując się w twarz Juliana Duszyńskiego, zawołała: Ach ja nieszczęśliwa, to nie mój mąż, nie mój Karol, ach ja nieszczęśliwa! I wybiegła z domu, wprost do kolegium. Opiekunowie się w to wdali, Kontessina została oczyszczoną z winy i grzechu— Julian Duszyński z reszty pieniędzy i z bardzo małą kwotą ruszył do Paryża.

Do Paryża przybył Duszyński w chwili, kiedy wyszła broszura Janusza Woronicza o dynastji i monarchii w Polsce. Znalazłszy przy księciu Adamie Czartoryskim swojego krewnego, Hipolita Błotnickiego, i wielu innych znajomych i przyjaciół Ukraińców, stanął przy stronnictwie monarchicznem. Na jednem z posiedzeń stronników monarchizmu Duszyński był człowiekiem praktycznym, człowiekiem prawdy — i okrzyknięto go za bałamuta, za marzyciela i za warjata. Taka go sama spotkała przygoda, jak Wacława Rzewuskiego w czasie powstania na radzie pod Krasnosiełką.

Wacław Rzewuski, ten dzielny mąż, że tak powiem łaską bożą przeznaczony na hetmana Ukrainy, na wodza szlachty polskiej, wymowny, hulaszczy, waleczny, doświadczony i rozumny, między pankami i szlachty Podola i Ukrainy, był orłem i sercem i głową, ale jastrzębie nie chciały na to pozwolić, opierając się na śmiesznej zasadzie sponiewieranego monarchizmu, że każdy szlachcic polski zrodzony do korony, że ma prawo do korony — i oni chcieli być hetmanami. Wacław Rzewuski mówił obszernie, poetycznie, o obowiązkach wodza i partyzanta — i między innemi rzeczami jak się orjentować w stepach, poznawać północ, południe, wschód i zachód, po obrośnięciu drzewa, po schyleniu się trawy — blizkość lub oddalenie zamieszkałych miejsc po ptakach i innych przyznakach, a ludzie prywaty i występku, chodzili między dobroduszną a ciemną szlachtę — i mówili — co on nam prawi o dębach, o mchu, o gołębiach — nam trzeba Moskali i bić Moskali — szlachta piła i krzyczała prawda — precz z Farysami i obrali na hetmana niedołęgę starca, który zgubił powstanie, a Wacław Rzewuski, który mógł je poprowadzić, jak wodzili Wykowscy i Czarnieccy, zginął jak najezdnik pod Lewuchami.

Kiedy Duszyńskiemu czytano foliały rozpraw i dzienników, i manifestacje i protestacji — on na to wszystko kiwał głową, powtarzając: co tu rzeczy — co tu rzeczy — a prócz króla nic do rzeczy. — Mojem zdaniem — wydrukować kilkadziesiąt tysięcy egzemplarzów kalendarzyka z nagłówkiem: — Adam pierwszy, król Polski, wielki książę litewski, ruski, pruski, i t. d. i t. d. — a potem ministerja — urzędy cywilne i duchowne — hetmanów pułku — piechoty — jazdy — artylerji — a wszędzie naprzeciw dygnitarstwa — stopni, próżne, białe miejsca—tak, żeby każdy mógł sobie powiedzieć, i moje nazwisko może tu będzie położone. I każdy będzie stronnikiem monarchy, który będzie mógł dawać urzędy i stopnie. Przytem wybić monety złotej, srebrnej i miedzianej pewną ilość z wizerunkiem króla, ale nie na jakichś tam kompozycjach metalowych, na pamiątkę i do numizmatyki, ale na dobrym, czystym kruszczu, dobrej wagi. Bo u ludu ten królem, kto urzędy, stopnie rozdaje, kto monetę bije, ale prawdziwą, bo jaka moneta, taki król — prawdziwa, prawdziwy — fałszywa, fałszywy. A zobaczycie, że więcej skutku zrobi takie dochodzenie sprawy, jak rozprawy i broszury, ze wszystkiemi artykułami choćby i kanonicznemi — bo przekonywać przekonanych nie ma co, a nieprzekonanych pismem nie przekonasz. Śmiano się: oto Turek, oto barbarzyniec. A Duszyński wrócił do fantasmagorycznego istnienia, opuścił Paryż i przyjechał do Bourges udawać Naboba.

(D. c. n.)

Wydawcy: Jan Dobrzański i Witalis W. Smochowski. Główny współpracownik: Jan Dobrzański. Odpowiedzialny redaktor: Antoni Orzechowski. Druk Kornela Pillera